Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 252 Łódź, poniedziałek 12 września 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. pierwsza strona 40 gr. za wiersz, tam. strona 5 tam. w tekście 40 gr. nekrologi 15 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenia 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Ś. p. por. Franciszek Żwirko

Tragicznie zmarły w katastrofie ś. p. porucznik pilot Franciszek Żwirko liczył lat 36. Urodził się na Wileńszczyźnie służbę wojskową rozpoczął w armji rosyjskiej, z której następnie przeszedł do formacyj polskich w Rosji. Służbę w lotnictwie rozpoczął w r. 1917. W r. 1929 rozpoczyna pracę w lotnictwie sportowem jako oficer łącznikowy przy aeroklubie akademickim w Warszawie. W latach 1930-31 pełni funkcje komendanta centrum przysposobienia wojskowego lotniczego w Łodzi, następnie szefa pilotażu w centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie. Brał udział w licznych meetingach i zawodach lotniczych, między innemi w locie Małej Ententy i Polski w r. 1927 w Challenge 1930 r., w Locie Południowo - Zachodniej Polski w 3 i 4 konkursie samolotów Turystycznych. Posiadał czasowo w r. 1929 międzynarodowy rekord wysokości w II kat. samolotów turystycznych. W sierpniu r. b. rozsławił imię lotnictwa polskiego zagranicą zdobywając w międzynarodowym locie dookoła Europy (Challenge 1932) pierwszą nagrodę.

Przeczucie nieszczęścia.

Naoczny świadek katastrofy o ostatnich chwilach lotników.

Porucznik Żwirko żył jeszcze kilka minut.

CIESZYN, 12 września. Najdokładniejsze relacje o przebiegu katastrofy, której ofiarą padł porucznik Żwirko i inżynier Wigura dał

dzierżawca folwarku

w miejscowości Kierlicko Górne, p. Frank Oto, co opowiada p. Frank:

O godzinie 8.15 nad miejscowością Kierlicko Górne ukazał się bardzo nisko lecący samolot, który leciał w stronę Cieszyna. W tym czasie panowała

bardzo silna wichura.

Samolot szedł bardzo nierówno, jakby się chwiał i przechylał na bok. Nagle samolot przewrócił się w powietrzu i spadł na zagajnik

ścinając koronę dwu jodeł.

Zawiadomiłem natychmiast o wypadku posterunek żandarmerji i już w kilka chwil później przybyliśmy razem z żandarmami na miejsce katastrofy. Widok, jaki przedstawił się naszym oczom był wstrząsający. Ani jedna cała część nie pozostała z samolotu.

Wszystko było zdruzgotane

i przykryte uciętemi przez samolot gałęziami jodeł. Oddzielnie leżał motor z wbitą głęboko w ziemię głowicą. W odległości 2 metrów od motoru szczątki kadłuba do góry nogami. Całe pozostały jedynie pneumatyki. Opodal leżała część maski silnika i rozbita szyba ochronna. W odległości 20 metrów od szczątków samolotu leżały zupełnie zniekształcone

zwłoki inżyniera Wigury.

Twarzy jego nie można było zupełnie rozpoznać. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. W odległości 12 metrów od ś. p. Wigury leżały zwłoki porucznika Żwirki. Porucznik Żwirko wypadł prawdopodobnie z aparatu w czasie lotu, tak, że początkowo nie można go było znaleźć. Pierwotnie przypuszczano dlatego, że katastrofie uległ tylko jeden lotnik. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach za częściami samolotu, znaleziono zwłoki porucznika Żwirki

w zaroślach.

Porucznik Żwirko żył jeszcze kilka minut i zmarł tuż przed przybyciem żandarmów.

W odległości 250 metrów od gruzów znaleziono część skrzydła, wbitego w świeżo zoraną rolę. Przyczyną katastrofy było wpadnięcie w wir powietrzny, który spowodował oderwanie się skrzydła.

Dwadzieścia minut po wypadku

zaczął padać deszcz.

Był to więc typowy huragan przed burzą, która przyniosła uspokojenie.

500 SAMOCHODÓW NA MIEJSCU WYPADKU.

Cieszyn, 11.9. Na miejsce katastrofy przybyła komisja śledcza czechosłowacka, oraz konsul polski z Morawskiej Ostrawy dr. Ripa, wreszcie dowódca 4 pułku strzelców podhalańskich z Cieszyna pułkownik Własek.

Teren katastrofy otoczył

kordon żołnierzy

z pułku piechoty w Cieszynie Czeskim. Żołnierze z trudem powstrzymywali napór tysięcy ciekawych, którzy przybywali ze wszystkich stron pieszo i samochodami. W pobliżu miejsca katastrofy naliczono 500 samochodów. Po zakończeniu dochodzenia zwłoki złożono

w prowizorycznych trumnach

i przewieziono na wozach do odległego o 2 i pół kilometra kościoła w Kierlicku Górnym, gdzie je złożono w kaplicy cmentarnej.

WALIZKA.

W czasie dalszych poszukiwań znaleziono w odległości 50 metrów od miejsca katastrofy pas ochronny jednego z lotników i walizkę, w której znajdowały się dokumenty porucznika Żwirki.

Transport zwłok obu lotników na granicę polską przeprowadzą wojskowe władze czechosłowackie według ceremonjału wojskowego.

PAMIĄTKI Z WILNA.

W szczątkach samolotu znaleziono portfel inżyniera Wigury zawierający dokumenty osobiste,

500 złotych oraz 10 franków.

W walizce porucznika Żwirki znajdował się mundur wojskowy, dokumenty osobiste, fotografja żony z dzieckiem, oraz 3 obrazki Matki Boskiej Ostrobramskiej.

ODWOŁANIE ZAWODÓW W PRADZE.

Praga, 12 września. Wiadomość o tragicznej katastrofie porucznika Żwirki i znakomitego konstruktora inżyniera Wigury wywołała w Pradze Czeskiej olbrzymie wrażenie. Zawody na które udawali się obaj lotnicy zostały w ostatniej chwili przez aeroklub czechosłowacki odwołane.

WSTRZĄSAJĄCA WIADOMOŚĆ Z AMBONY.

Warszawa, 12 września. Żona ś. p. porucznika Żwirki bawiła od kilku dni w Warszawie. Rano udała się na nabożeństwo do kościoła i tu dotarła do niej wieść o strasznej katastrofie.

Ogłosił ją z ambony

ks. prałat Nowakowski, nie wiedząc, że wstrząsającej wiadomości słucha małżonka nieszczęśliwego lotnika.

Wieczorem o godzinie 22,30 porucznikowa Żwirkowa wyjechała w towarzystwie p. Wandy Wigurzanki i kapitana Komara do Katowic.

skąd samochodem

oddanym do dyspozycji przez ministerstwo komunikacji pojadą do Czechosłowacji.

OSTATNIE CHWILE W WARSZAWIE.

Warszawa, 12 września. Ostatnie chwile, spędzone przez porucznika Żwirkę w Warszawie były bardzo charakterystyczne. W przeddzień odlotu do Czechosłowacji porucznik Żwirko zwierzał się, iż

niema ochoty lecieć

i ma przeczucie czegoś niedobrego. — Jestem taki zmęczony, najchętniej zaszyłbym się w Dęblinie i wypoczywałbym przez kilka dni".

Jeszcze w sobotę wieczorem przyrzekał żonie powrót w poniedziałek rano. Tymczasem wróci już na marach...

(Dokończenie na str. 2-ej)

Odjazd generała Mac Arthura

Pożegnanie generała Mac Arthura na dworcu warszawskim przez szefa sztabu generalnego generała Gąsiorowskiego.

Sensacyjny artykuł angielskiego dziennika.

„Wojna francusko-niemiecka nieuniknione".

Londyn, 12.9. Prawdziwą sensację wywołał artykuł zamieszczony w dzienniku londyńskim „Daily Express" na temat zbrojeń Niemiec i gotującej się wojny.

Artykuł ten ma treść następującą:

„Mężczyźni i kobiety, obywatele imperjum, żyjący w Wielkiej Brytanji i odpowiedzialni za jej wielkość, śledzicie z zainteresowaniem sprawy polityki zagranicznej.

Dowiedzcie się zawczasu

zanim nie będzie zapóźno: decyzje, które doprowadzą do wojny, być może, wkrótce będą podjęte".

Czy powinno się pozwolić Niemcom na zbrojenia, czy też należy im zbrojeń zakazać? Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku Niemcy

będą się zbroić.

To fakt niewątpliwy.

Francuzi chcą, żeby Wielka Brytanja przyłączyła się do nich celem powiedzenia Niemcom: „Wyście nie powinni się zbroić".

Jaką winna być nasza linja postępowania? Oto winniśmy pozostać „a zewnątrz" tego zawikłania. My nie możemy pr[illegible] żeby Niemcy zbroiły się, [illegible] w tem przeszkadzać. [illegible]ami będzie się biła jeszcze

to jest nieuniknione,

— nie pozwólmy wciągnąć się w ich zatargi, nie posyłajmy naszych chłopców, aby się bili jeszcze na tych frontach. Nasze interesy nie są w grze, nasze sympatje nie leżą ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Najbliższa wojna przygotowuje się w tej chwili; odmówimy uczestnictwa w tych przygotowianach!".

Katastrofy lotnicze w Niemczech i Szwajcarji.

Burza w Kanale La Manche.

Berlin, 12.9. Wpobliżu miejscowości Lindenfeld odbywający lot na aparacie bezsilnikowym kapitan Janz uległ katastrofie na wysokości 150 metrów.

Pod naporem wichru złamało się jedno skrzydło. Aparat runął na ziemię. Lotnik poniósł

śmierć na miejscu.

Druga katastrofa miała miejsce wpobliżu lotnisku Tempelhof. Prywatna awionetka spadła z wysokości 100 metrów. Obie lecące w niej osoby odniosły śmiertelne obrażenia. Samolot uległ zupełnemu rozbiciu.

Zurych, 12.9. Wpobliżu Zurychu spadła awionetka turystyczna, ulegając zupełnemu strzaskaniu. Pilot i jego towarzysz ponieśli śmierć.

Londyn, 12.9. Burza, jaka rozpętała się wczoraj nad Anglją i Kanałem La Manche spowodowała

szereg katastrof okrętowych.

Kilka mniejszych statków zatonęło. Panuje tu duże zaniepokojenie o los czteromasztowca Archibald Russel, który wiózł zboże z Australji.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.10, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.63; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żąda-

TĘPCIE MUCHY — rozsadniki chorób!

Sytuacja strajkowa w Łodzi.

U Geyera podjęto normalną pracę.

ŁÓDŹ, 12 września. Sytuacja strajkowa w fabrykach całego okręgu — znacznie się poprawiła.

Jeśli chodzi o Łódź to dziś ruszyły wszystkie oddziały w zakładach L. Geyera.

Robotnicy od samego rana stawili się do pracy.

Brakuje 115 robotników

w przędzalni. Brak ten wszakże nie hamuje ruchu fabryki. Przypuszczalnie i ci robotnicy powrócą do pracy dziś jeszcze po południu.

W niedzielę, robotnicy którzy okupowali fabrykę Dessurmont et Motte — poszli do domów, tak, że dziś mury stoją puste..

W zakładach Benicha, tkalnia normalnie pracuje, jedynie w przędzalni brak 60 ludzi.

Żadnej zmiany niema w fabryce Allarta et Rousseau. Warsztaty są unieruchomione. Robotnicy nie powrócili do pracy.

Widzewska Manufaktura pracuje normalnie.

LIKWIDACJA ZATARGU W ZGIERZU

Zgierz, 12 września. Strajk tkaczy w Zgierzu został całkowicie zlikwidowany, i w dniu dzisiejszym wszyscy robotnicy w liczbie 1,100 osób przystąpili do pracy.

Do zlikwidowania zatargu przyczyniła się konferencja przedstawicieli przemysłowców i delegatów robotników. Pierwsza konferencja naznaczona na sobotę popołudnie

nie doszła do skutku.

W godzinach wieczornych doszło dopiero do ponownej konferencji, w czasie której, po dłuższej dyskusji przedstawiciele robotników zaakceptowali cennik przewidujący

25 groszy od 1,000 watków.

W dniu dzisiejszym wszystkie tkalnie zgierskie pracują już normalnie.

Echa katastrofy w Nowym Jorku.

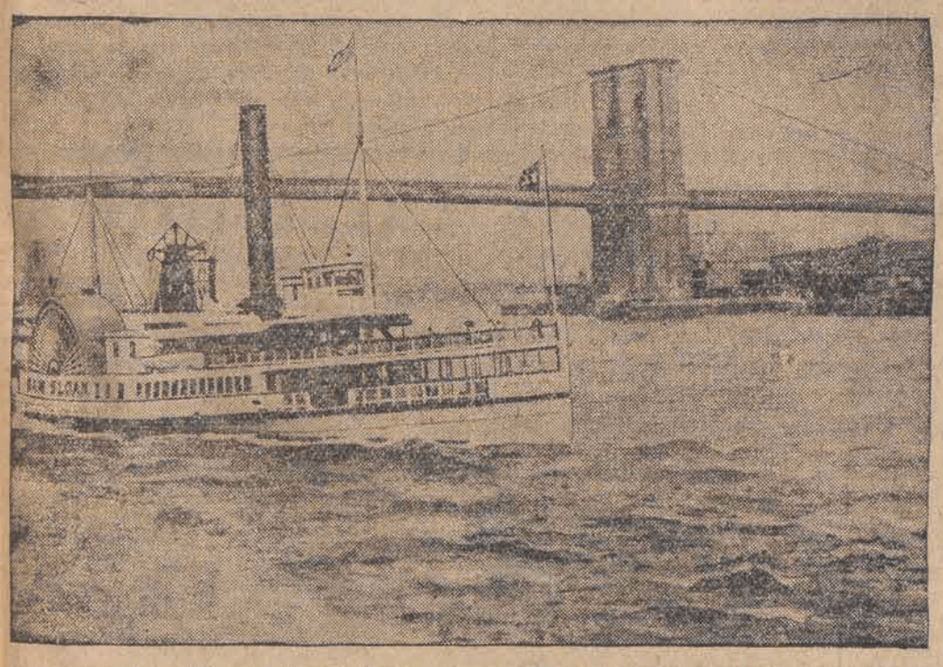

Prom parowy w Nowym Jorku, który zatonął wskutek eksplozji kotła. 49 osób poniosło śmierć, 100 osób odniosło ciężkie rany

Złote krzyże zasługi dla mistrzów olimpijskich.

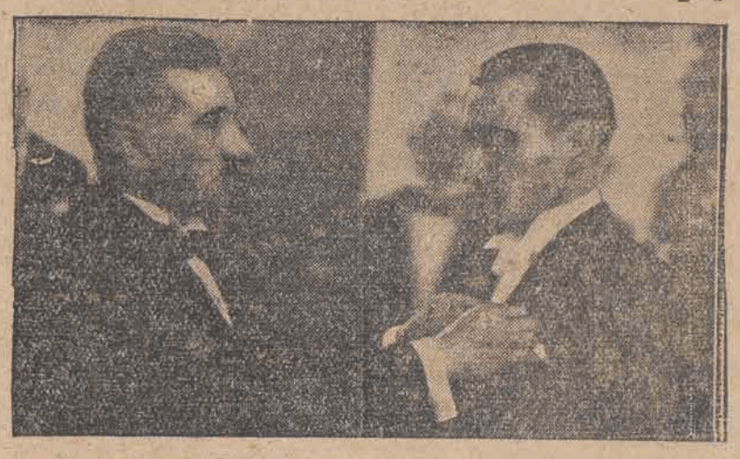

Na przyjęciu wydanem przez Polski Komitet Olimpijski dla drużyny olimpijskiej, p. minister Zawadzki udekorował Janusza Kusocińskiego złotym Krzyżem Zasługi nadanym mu przez Pana Prezydenta Rzeczy pospolitej. Złote Krzyże Zasługi nadane zostały również pozostałym polskim mistrzom olimpijskim: Stanisławie Walasiewiczównie i art. rzeźbiarzowi Klukowskiemu. Na ilustracji widzimy moment dekoracji Kusocińskiego przez ministra Zawadzkiego.

Tragiczny zgon zwycięskich lotników.

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

Warszawa, 12 września. W związku z tragiczną śmiercią ś. p. porucznika Żwirki i inż. Wigury, zarząd główny L. O. P. P. przesłał następujące depesze kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani Agnieszka Żwirko:

Do głębi przejęci tragiczną śmiercią Jej męża ś. p. porucznika-pilota Franciszka Żwirki, niezapomnianego bohaterskiego zwycięzcy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych i wielkiego działacza L. O. P. P. ślemy wyrazy serdecznego żalu oraz szczerego współczucia.

Prezydjum zarządu głównego: (—) Zenon Martynowicz.

Jaśnie Wielmożne Panie Wanda i Jadwiga Wigurzanki, Warszawa.

Ślemy wyrazy głębokiego współ[illegible] oraz serdecznego żalu w związku z tragiczną śmiercią ich brata ś. p. inż. Stanisława Wigury, wybitnego i zasłużonego konstruktora i jednego z twórców polskiego lotnictwa sportowego.

Prezydjum zarządu głównego: (—) Zenon Martynowicz".

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK DO CIESZYNA.

Morawska Ostrawa 12 września. Konsul polski w Morawskiej Ostrawie w porozumieniu z czeskiemi władzami w Pradze postanowił, po zbadaniu zwłok raz jeszcze przez komisję lekarską, co nastąpi dziś wieczorem w Kierlisku, przewieźć zwłoki lotników jutro rano do polskiego Cieszyna.

Program uroczystości pogrzebowych opracowany będzie w dniu jutrzejszym, po porozumieniu się konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie z ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Rzecz znamienna, że por. Żwirko jakgdyby przeczuwał tragiczny wynik swego ostatniego lotu, albowiem w piątek wyznaczył już opiekunów dla swego dwuletniego synka Heniusia, w osobach kpt. Komara i por. Witockiego.

PRZYCZYNY KATASTROFY.

Cieszyn, 12 września. **Przyczyny katastrofy tłumaczą sobie następująco:**

Por. Żwirko, którego widziano nawet nad Pogwizdowem niedaleko Morawskiej Ostrawy, nadleciał tam ze strony Karwiny i dostał się w wir burzy. Zawrócił zatem i

uciekał przed burzą

w stronę granicy polskiej. Mi[illegible]lo wania było wiele, jednak [illegible] był może główną przeszk[illegible]

Nad Kościelcem w [illegible] cher *oderwał* [illegible] aparat z wysokości ok. 200 m. [illegible] Uderzając o pierwsze drzewo, [illegible]ciął je jakby kosą. Przy tem uderzeniu wyleciał z kadłuba inż. Wigura i dalekim łukiem spadł na ziemię, rozdzierając poprzednio plecy. Przy upadku złamał kręgosłup i rozbił czaszkę. Nogę złamał prawdopodobnie przy wylatywaniu z kadłuba samolotu.

Por. Żwirko ściął następnie aparatem drugie drzewo i wpadł na trzecie. Przy trzeciem uderzeniu wypadł prawdopodobnie z kadłuba, i łukiem wpadł głową w krzaki. Rozbił czaszkę i złamał kilka żeber. Tam go też znaleziono.

* * *

Ś. P. INŻ. STANISŁAW WIGURA.

Ś. p. Stanisław Wigura urodzony w r. 1901 w Warszawie skończył szkołę im. Zamojskiego w r. 1922. W r. 1920 przerywa naukę w szkole i wstępuje do 8 p. artylerji polowej, biorąc udział w walkach przeciwko bolszewikom. Po ukończeniu szkół w r. 1922 wstępuje na Politechnikę Warszawską, wydział mechaniczny, gdzie od pierwszej chwili zajmuje się konstrukcją samolotów. Przez rok 1924 pracuje nad budową samolotu konstrukcji Drzewieckiego.

W r. 1921 z Rogalskim konstruują pierwszy typ samolotu R. Następnie od r. 1926 pracuje wespół z Rogalskim i Drzewieckim nad samolotami typu RWD 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, Śmierć oderwała ś. p. St. Wigurę od pracy nad konstrukcją samolotu RWD 8.

Ś. p. St. Wigura brał udział w licznych meetingach i zawodach lotniczych wraz z por. Żwirko. M. innemi bierze udział w trzecim i czwartym konkursie samolotów turystycznych, w locie południowo - zachodniej Polski w r. 1929 i 1930, w lotach tych wespół z por. Żwirko odnosi szereg wybitnych zwycięstw na aparatach konstrukcji RWD osiągając pierwsze miejsce w tych konkurencjach.

Ś. p. inż. Wigura do ostatniej chwili pracował w warszawskiej sekcji lotniczej studentów - mechaników Politechniki Warszawskiej, pozatem był wykładowcą w szkole samochodowo - lotniczej. Przez pewien czas ś. p. inż. Wigura był asystentem na Politechnice Warszawskiej przy katedrze budowy płatowców.

Ostatnio ś. p. Stanisław Wigura brał udział w Challenge 1932 wraz z por. Żwirko na aparacie RWD 6.

* * *

Zaledwie dwa tygodnie temu, wszystkie piersi polskie wypełniło uczucie radości i triumfu. Z pośród kilkunastu narodów, które współzawodniczyły o zdobycie tytułu mistrza europejskiego lotnictwa, zwycięstwo odniósł polski pilot i konstruktor, Żwirko i Wigura, te dwa nazwiska były na ustach wszystkich. Sława polskiego lotnictwa rozbiegła się po całym świecie. Gdy nazajutrz zwycięska ekipa polska z Żwirką na czele, powróciła do kraju, na lotnisku warszawskiem witał ich kilkudziesięciotysięczny tłum ludzi rozradowanych, przejętych dumą i wdzięcznością dla bohaterów powietrza i nauki, którzy taki triumf zgotowali narodowi. W czasach dzisiejszych,

tak trudnych i ponurych,

taka radość, taka duma była czemś najcenniejszem, bo dawała ludziom podstawę do wiary w niespożytą moc narodu, wiary w własną wartość i w lepszą przyszłość.

Zaledwie dwa tygodnie temu...

Dzisiaj wszystkie serca polskie ściska ból, wszystkie piersi wypełnia uczucie okrutnej straty. Żwirko, Wigura nie żyją. Zginęli śmiercią lotników. Pochłonął ich okrutny żywioł w chwili, gdy dzięki nim w tem wielkiem, nieprzerwanem współzawodnictwie wszystkich narodów o opanowanie powietrza, o triumf genjuszu ludzkiego nad ślepą siłą natury, Polska wysuwała się na czoło. I zginęli właśnie ci dwaj, w których naród pokładał nadzieję, że nietylko utrzymają zaszczytne miejsce, jakie zdobyli dla swojej ojczyzny, ale skrzydła polskie poprowadzą do nowych zwycięstw.

Żwirko jest dowodem, że wśród naszych lotników nie brak wspaniałych, nie porównanych talentów. To, co on osiągnął siłą własnej woli, inni mogliby wydobyć, gdyby się stworzyło dla nich odpowiednie warunki. Wigura, Drzewiecki, Rogalski, dali dowód, że nie brak nam zdolnych konstruktorów, w niczem nieustępujących konstruktorom na zachodzie Europy. Czego nam brak, to organizacji i ciągłości pracy, to zrozumienia społeczeństwa dla jej wartości i wielkości, otoczenia jej czułą opieką i pomocą.

Braki te przełamało zwycięstwo Żwirki i Wigury. Otwarli oni

nową epokę w lotnictwie polskiem.

Stworzyli podstawę dla jego trwałego rozwoju. Śmierć ich okryła całą Polskę żałobą. Ale dzięki nim właśnie, nad pagórkami Kerlicha nie strzaskały się skrzydła polskie. I najpiękniejszy pomnik, jaki Polska może postawić tym dwum nieodżałowanym bohaterom powietrza —

to niezmarnowanie ich dzieła,

któremu poświęcili wszystkie chwile swego młodego życia i które przypieczętowali własną śmiercią.

Cześć ich pamięci!

Zabójstwo wieśniaka.

Zbrodnia retkińskich parobków.

Łódź, 12.9. Wczoraj wieczorem we wsi Retkinia, pod Łodzią, został zabity 39-letni Franciszek Banasiak, zamieszkały w tejże wsi. Banasiak został pokłuty nożami, przyczem ciosy uszkodziły mu serce.

Trupa zabezpieczono na miejscu.

Sprawcami zabójstwa okazali się mieszkańcy Rokicia Wacław Głąbski i Józef Jach.

Aresztowano ich. Przyczyny morderstwa nieustalono narazie. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej.

Włamywacze w mieszkaniu kupca

Ogołocona garderoba.

Łódź, 12.9.9 Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy, przy pomocy wyłamania drzwi, dostali się do mieszkania Izaaka Kona przy ulicy Nowo-Targowej 18. Łupem złoczyńców padła garderoba, bielizna i t. p. rzeczy łącznej wartości około 3.000 złotych. Na ślad sprawców kradzieży nienatrafiono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi Urząd Śledczy.

Pas transmisyjny zmiażdżył robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 12 września. Wczoraj popołudniu w podwórzu domu przy ulicy Sierakowskiego 76 wynikła bójka pomiędzy sąsiadami. W wyniku jej zostali poranieni 36 letnia Helena Pijwońska 19-letnia Helena Graczyk, 43-letni Jakób i 52-letnia Anna Mielczarkowie. Całej czwórce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Dziś o godzinie 8 rano w fabryce przy ulicy Nowo-Targowej 26 został pochwycony przez pas transmisyjny 59-letni Adolf Ber, robotnik, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 25. Ber odniósł okaleczenia głowy i klatki piersiowej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku, w stanie groźnym do szpitala Kusy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

W bójkach zostali poturbowani: 32-letni Bolesław Gajda, zamieszkały przy ulicy Lipowej 58, 15-letnia Sala Gotlieb (Zawadzka 50), oraz 35-letnia Anna i 30-letni Józef Chowańscy, zamieszkali przy ulicy Głowackiego 4.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Francuski ambasador w Berlinie Francois Poncet, wręczył w południe ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathowi, tekst odpowiedzi francuskiej na niemiecki memorjał w sprawie rozbrojenia.

Odpowiedź Francji doręczona przez ambasadora w Berlinie zaznacza między innemi, że Francja nie może przyjąć żadnej nowej konwencji rozbrojeniowej, która miałaby zastąpić piątą część traktatu wersalskiego. Nowa konwencja może rozszerzyć, lub zmodyfikować wszystkie dotychczasowe, z tego jednak nie wynika, w żadnym wypadku, aby można było anulować całą część traktatu i zastąpić go czemś nowem. Zresztą w tym wypadku musiałoby się naruszyć art. 19 paktu ligi przewidujący, że wszystkie zmiany w traktatach mogą być poczynione jedynie przez jednomyślne uchwały zgromadzenia ligi. Francja nie odrzuca kwestji rozmów bezpośrednich, uważa jednak, że wszystkie rozmowy winny być prowadzone pod egidą i w ramach ligi narodów. Francja uznaje, że Niemcy mają prawo żądać redukcji zbrojeń ze strony wszystkich innych mocarstw, lecz jedynie opierając się na postanowieniach art. paktu ligi, tj. uwzględniając bezpieczeństwo kraju oraz położenie gospodarcze.

(—) Wczoraj na torze między Widzewem a Chojnami wyskoczył wskutek zbytniego obciążenia z szyn parowóz pociągu towarowego, pociągając za sobą brek i jeden z wagonów.

Lokomotywa doznała poważnych uszkodzeń, „Brek" i połączony z nim wagon z węglem uległy rozbiciu. Maszynista i palacz zdołali w porę zeskoczyć z lokomotywy i nie odnieśli żadnych okaleczeń.

Przybyła na miejsce komisja ustaliła, iż bezpośrednią przyczyną wypadku było zbytnie obciążenie wagonów.

(—) Przy pomocy niewinnie posądzonego Władysława Milewskiego (Gnieźnieńska 5) aresztowano dwóch sprawców napadu na Stefana Żółcika (Aleksandryjska 34) dokonanego u zbiegu ul. Zielonej i Alei Kościuszki w osobach Feliksa Maciejewskiego i Mieczysława Szmyta.

(—) Wczorajszy zjazd związku rezerwistów w Łodzi uchwalił następującą rezolucję:

„Okręgowy zjazd związku rezerwistów w Łodzi wobec stanowiska Niemiec, domagających się powiększenia swych zbrojeń stwierdza, że wystąpienie to jest groźbą dla światowego pokoju, prowokacją w stosunku do pokojowego współżycia narodów.

Okręgowy zjazd potępia to wystąpienie i uroczyście protestuje przeciwko niemu, jako skierowanemu przeciwko traktatom pokojowym, oraz godzącemu w bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej.

Okręgowy zjazd ślubuje, że w pracy nad bezpieczeństwem państwa pracować będzie z całem samozaparciem i poświęceniem, aby być w każdej chwili gotowym do odparcia wrogich zakusów na całość granic Rzplitej.

Do zarządu okręgowego weszli pp. Karimierz Baster, Franciszek -Denys, dr. Henryk Feliks, Wł. Lewardowicz, Józef Marciniak, Hipolit Piątkowski, dr. Jan Polak, Karol Rimler, St. Stasielanus i Benedykt Westfal.

Huragan nad województwem łódzkiem.

Zerwane dachy i połamane drzewa.

ŁÓDŹ, 12 września. Wczoraj nad województwem łódzkiem szalał niezwykle silny huragan, który wyrządził wiele szkód po wsiach.

W stronie Tuszyna huragan zniósł szereg dachów z domostw, powywracał płoty i zniszczył drzewa.

W Łodzi— huragan pozrzucał szyldy z nad sklepów, powyrywał witryny okienne w mieszkaniach prywatnych oraz powywracał płoty i rusztowania przy posesjach, gdzie dokonywano remontu.

Oczywista, że w takich warunkach nie obeszło się bez wypadków. Spadające szyldy i witryny okienne poraniły kilku przechodniów.

Wieczorem rozszalała wraz z huraganem ulewa, która na dłuższy czas pozalewała chodniki i jezdnie, uniemożliwiając ruch kołowy i pieszy.

Pabjanice entuzjastycznie powitały Wajsównę.

Złota plakieta od „Sokoła".

PABJANICE, 12 września.

Wczoraj odbyła się w Pabjanicach uroczystość na cześć przybyłej z Ameryki najlepszej dyskobolki świata, triumfatorki z Chicago pabjanianki Jadwigi Wajsówny, która onegdaj powróciła do rodzinnego miasta.

Wczorajsza manifestacja na jej cześć miała przebieg niezwykle podniosły. Przez miasto ruszył pochód z orkiestrą na czele, który udał się przed mieszkanie mistrzyni przy ul. Kilińskiego, gdzie Wajsówna wsiadła do pięknie udekorowanego kwiatami samochodu.

Następnie pochód z Wajsówną pośrodku przeszedł głównemi ulicami miasta, kierując się na boisko Sokoła. W czasie przemarszu ulice były przepełnione publicznością która zgotowała sympatycznej mistrzyni spontaniczną owację.

Wieczorem odbyła się w lokalu Sokoła uroczystość wewnętrznoklubowa, w czasie której wręczono Wajsównie pamiątkową plakietę złotą.

„Zarząd Towarzystwa Muzycznego im. Fr. Chopina podaje do wiadomości swych członków, iż w dniu 13 września r. b. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 92 pod dyrekcją p. prof. A. Pędzimęża, odbędzie się pierwsza w r. b. powakacyjna próba chórów.

Zapisy nowych członków do chórów przyjmuje sekretarjat w poniedziałki, wtorki i piątki w godzinach od 8—10 wiecz".

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro, we wtorek dnia 13 b. m. obowiązani są zgłosić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 3 kom. p. p. o nazwiskach na litery P, R., oraz zamieszkali na terenie 9 kom. p. p. o nazwiskach na literę H.

Do rejestracji winni się zgłosić obywatele polscy, zamieszkali w Łodzi, oraz te osoby zamieszkałe w Łodzi, które ważnemi dokumentami nie mogą udowodnić swej przynależności do obcego państwa.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99 tel. 213-66
Przyjmuje codziennie od 10 do 12 i od 5 do 8 po poł.

DOKTÓR
S. KANTOR
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ewangielicka 2, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 do 2 i od 6 do 8-ej. Dla pań od 5 do 6

Dr. Med.
L. Nitecki
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 42, tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
H. LUBICZ
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTÓR
HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i od 4 do 8 wiecz., w niedziele i święta od 11—2 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
J. Sołowiejczyk
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
powrócił
PIOTRKOWSKA 99, TEL. 144-92.
Przyjmuje od 4 do 6 i 8 do 9 wiecz.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
powróciła
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Zawadzka 14 tel. 166-35
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 3 do 8 wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 1-ej.

Lekarz-dentysta
Żytnicka - Kahanowa
powróciła
11 Listopada 9, tel. 133-53.

DR. MED.
S. NEUMARK
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
MONIUSZKI Nr. 5. TEL. 170-50.
Przyjmuje 12—2 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10-ej do 1-ej p. p.

Dr. med.
S. Warszawski
powrócił
Choroby wewnętrzne
Specjalność żołądka i kiszek
KILINSKIEGO 86, TELEFON 109-23.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTÓR
ZIOMKOWSKI
ul. 6 Sierpnia 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—8,30, 2—4 i 7,30—9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Powrócił
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

ZYGMUNT Nakwaski, ul. Sierakowskiego 68 zgubił książeczkę wojskową wyd. w P.K.U. II.

POSADA stała kto pożyczy 300—500 zł. gwarancja zapewniona. Oferty B. B.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena zł. 4.—

METRO
Przejazd 2.

Dźwiękowe Kino-Teatry
Po raz pierwszy w Łodzi.

ADRIA
Główna 1.

...Najnowsza produkcja 1932 r. ...Najsłynniejsze gwiazdy Ameryki JOHN GILBERT, WALLACE BEERY, LEILA HYAMS w miłosnym filmie p. t.
„WESOŁA TRÓJKA"
(siedem portów — siedem dziewcząt)
Nad program: Dodatek dźwiękowy. Ceny miejsc popularne

Umiłowanie przyrody w Anglji.

Stołeczny weekend.

Monotonja londyńskich przedmieść.

Londyn, we wrześniu.

Społeczeństwo angielskie jest najbardziej ze wszystkich społeczeństw europejskich przemysłowe, najbardziej kupieckie i najbardziej miejskie. Wiejskie obszary są przeważnie

zamieniane na pastwiska,

a dziewięćdziesiąt procent ludności Anglji mieszka w miastach jako robotnicy, przemysłowcy i ich pomocnicy, kupcy i bankierzy wraz ze swym bardzo licznym personelem, wreszcie urzędnicy i inteligencja. Prawie wszyscy ci ludzie po ośmiu godzinach pracy w banku czy kantorze, biurze lub magazynie, fabryce czy składzie siadają do tramwaju lub podziemnej kolei elektrycznej i puszczają się w podróż dwudziesto lub trzydziestokilometrową, to znaczy do swego domku, jedno, lub dwurodzinnego, który stoi gdzieś w ogródku

na dalekiem przedmieściu.

Takie przedmieścia wieńcem otaczają cały Londyn, a te codzienne podróże nie są wielkim ciężarem finansowym, ponieważ londyńscy politycy miejscy energicznie dbają o to, aby jazda na najdalsze krańce miasta była tania, jaknajtańsza.

W angielskich tłumach wielkomiejskich nigdy nie wygasła

tęsknota i umiłowanie przyrody.

Anglicy kochają rośliny i umieją je hodować jak mało kto. Dlatego też nigdzie nie zobaczy się tak wspaniałych drzew, jak na skwerach londyńskich, nigdzie chyba niema piękniejszych parków publicznych, jak w Anglji, a w każdym razie niema takich, któreby z większem powodzeniem naśladowały zaciszna a swobodna przyrodę. W londyńskich parkach są zakątki ze sztucznemi jeziorkami, które dają złudzenie, że jest się o dziesiątki lub nawet setki mil od miejskiego zgiełku.

Na święta całe rodziny angielskie wyruszają nad morze lub w inne urocze okolice wysp brytyjskich, gdzie np. nad jeziorem można wypocząć przy tak rozpowszechnionym w Anglji sporcie, jakim jest wędkarstwo. Wycieczkę taką układa się kilka dni naprzód. Pokoje zamówiono

w wygodnej rybackiej oberży.

Ranek jest prześliczny, dzień będzie ciepły i pachnący. Wszyscy są trochę zdenerwowani; okazuje się, że pakunków jest zawiele, ale przy dobrej woli i cierpliwości wszystko ostatecznie zostało załadowane, biała willa, opleciona różnokolorowemi kwiatami, niknie wkrótce w tumanach pyłu.

Kierujemy się wprost na morze i po niedługim czasie jesteśmy w Folkstone, najmodniejszej miejscowości kąpielowej w Anglji. Na plaży koncerty, promenady i toalety, przywiezione lub sprowadzone z najmodniejszych magazynów. Wieczorem zaś kina, teatry i dancingi, na których tłumnie gromadzi się najwytworniejsze towarzystwo.

Jedziemy brzegiem pogodnego English Channel. Oczy z rozkoszą zatrzymują się na zalanych słońcem, złocistych plażach, na barwnym tłumie kąpiących się, a wszystko jest tak radosne, niefrasobliwe, że człowiek rzeczywiście zaczyna zupełnie inaczej oddychać. Wreszcie wydostajemy się w labirynt krzyżujących się dróg. Są one żwirowane lub lane asfaltem i jak wstęgi wiją się we wszystkich kierunkach. Dokoła ciągną się pachnące łąki, pola, pokryte bujnemi łanami, podłużne paski kanałów i białe plamy pasących się owiec. Jest to hrabstwo Kent — wspaniały, milami ciągnący się

przepyszny sad,

w którym na zielonych polanach rosną swobodnie samotne, potężne dęby. Co kilka mil wioska a właściwie miasteczko o domkach piętrowych z oknami rozsuwanemi, z sypialniami na górze, z wannami i elektrycznością. Wszędzie widać wysoką cywilizację, ład i porządek. Sam Londyn jest miastem o dwóch przeciwnych biegunach. Zachód Londynu jest siedzibą bogactwa i komfortu, elegancji i przepychu, wschód zaś — za wyjątkiem najodleglejszych przedmieść — kryje ubóstwo, nędzę, a często nawet i zbrodnię. W tej dzielnicy spotyka się całe ulice niesłychanie monotonne, a to dlatego, że budował je jeden przedsiębiorca budowlany, który dla zaoszczędzenia kosztów kazał

powtórzyć jeden i ten sam plan

nieskończoną ilość razy. Wszystko więc — co w innym wypadku byłoby nawet wcale nieszpetne — powtarza się z nieubłaganą dokładnością bez najmniejszego odchylenia po kilkadziesiąt i więcej razy. Wrażliwy przechodzień na takiej ulicy może wprost dostać kołowacizny, a cudzoziemiec nie jest w stanie zrozumieć, jakim sposobem mieszkańcy takiej ulicy

trafiają do właściwych domów,

kiedy zimową porą zapada owa ciężka, duszna mgła londyńska, przesycona dymem z setek tysięcy kominów.

H. R.

Ucieczka skazańca-Polaka

z piekła na ziemi.

Pisma angielskie rozpisują się szeroko w dalszym ciągu o młodym Polaku, który uciekł

z francuskiej kolonji karnej

w Gujanie i dojechał okrętem do Amsterdamu. Przed półtora rokiem został on skazany na pięć lat deportacji w Gujanie, za spoliczkowanie francuskiego oficera w kawiarni paryskiej. Przybywszy do Gujany nie czuł się źle, gdyż wolno mu było chodzić na spacer, polować na grubego zwierza i łowić ryby. Więzień zebrał

wspaniałą kolekcję motyli,

za którą dostał ponad 100 franków od jakichś amerykańskich turystów.

Przy pomocy tych pieniędzy przekupił straż i uciekł. Bał się bowiem, że febra, grasująca na tamtejszych bagnach, powali go w niedługim czasie. Przyłączyli się do niego inni zbiegowie.

W ciągu 28 dni błąkali się

w dziewiczych lasach i po rzece Maroni, roiącej się od krokodyli. Rzeka ta dzieli francuską Gujanę od Gujany holenderskiej.

W dżungli zmarł jeden ze zbiegów. Uciekinierzy chronili się na noc na drzewa palmowe. Wreszcie dobili do holenderskiej Gujany, a tam polski zbieg zarobił sobie w przeciągu 2 miesięcy na przejazd okrętowy do Europy. Obecnie zbieg ten osiedla się w Belgji.

Wrażenia lotnika

podczas szybkości 650 km. na godzinę.

Przy puszczaniu w ruch pierwszych pociągów, uczeni twierdzili, że organizm ludzki nie wytrzyma takich szybkości,

a nawet dla patrzących

na pociąg biegnący z szybkością 40 km. na godzinę może to być szkodliwem i radzili cały tor kolejowy otoczyć wysokiemi parkanami

Posłuchajmy teraz co mówi na ten temat Waghorn, zwycięzca w wyścigu o puhar Schneidra. Otóż przypuszcza on, że człowiek jedynie przy pomocy oczu zdaje sobie sprawę z szybkości, a poza tem

nie posiada żadnego zmysłu

dla odczuwania szybkości.

Jak długo latałem na pełnym morzu nie widząc brzegów, nie robiła na mnie wielka szybkość najmniejszego wrażenia, dopiero po zbliżeniu się do brzegów zauważyłem, jak prędko lecę, ale i tu sensacja i wrażenie było daleko mniejsze, mimo 650 km. na godzinę, niż np. przy zjeździe na nartach z szybkością około 65 km. na godzinę. Odczuwa się zatem

jedynie zmianę prędkości,

jedynie przyspieszenie. Gdy choćby minimalnie zwiększyłem szybkość samolotu, to zostawałem z ogromną siłą

przyciskany do oparcia,

gdy ją zmniejszyłem, to ciągło mnie tak silnie naprzód, że zdawało mi się, że pasy muszą się przerwać. Nieprzyjemnie natomiast daje się odczuwać siła odśrodkowa. Przy najmniejszym obrocie głową, przy tak wielkiej szybkości, robi się człowiekowi

czarno przed oczyma,

bo krew, posłuszna sile odśrodkowej, zostaje wyciskana z siatkówki. Przy normalnym jednak locie po linji prostej z największą dotychczas osiągniętą szybkością, jeśli wzrok nie ma punktów oparcia, człowiek nie zdaje sobie sprawy z szybkości.

Nowoczesny Faust.

Samoodmładzający się szarlatan.

Paryż posiada w chwili obecnej jakiegoś czarodzieja, albo... zwyczajnego, ale bardzo zręcznego oszusta, godnego następcę Cagliostra, słynnego szalbierza z końca XVII roku.

Pewnego dnia pisma ogłosiły wiadomość, że jest w Paryżu człowiek, który odmładza się sam i który dowolnie odmładzać może się w nieskończoność. Czarodziej ten nazywa się Georgia Knapp.

Głośno już o nim w Paryżu z racji budowy słynnego „domu elektrycznego". A ponieważ pan Knapp ponadto: skomponował operę, ulepszył mikroskop, wynalazł kilkanaście aparatów dla rozmaitych celów, jest matematykiem, architektem, biologiem, nauczycielem śpiewu, rysownikiem i posiada, jak mówi do swoich przyjaciół, jeszcze

80 innych zawodów,

więc osoba jego budzi zrozumiałe zainteresowanie, które teraz wzrosło w związku z jego metodą samoodmładzania się.

Każdemu, kto nie wierzy, że p. Knapp potrafi się odmładzać, pokazuje on rękę i kilkanaście fotografij. Na fotografjach tych p. Knapp przedstawiony jest w różnym wieku: albo jako starzec zgrzybiały, albo jako młodzieniec, wreszcie jako mężczyzna w sile wieku. Ręka lewa jest, czy też ma być jeszcze jednym, już decydującym dowodem prawdy jego słów. Oto, odmładzając się, bandażował on lewą rękę, by nie podlegała tej... operacji. I całe ciało p. Knapp odmładzało się, za wyjątkiem jego lewej ręki, która zab czasu naruszał. P. Knapp jest młody, jego lewa ręka zaś ma 70 lat. Pan Knapp zapewnia, że i on sam żyje już 70 lat na świecie.

Lekarze, którzy go badali w ostatnich dniach, stwierdzili, że wszystkie jego organy wewnętrzne i zewnętrzne opiewają

na 30 lat życia.

Nowoczesny Faust otoczony jest tajemniczemi aparatami, flaszeczkami, preparatami, limfami etc. Ale nie chce on zdradzić swojego sekretu odmładzania. Powiada, że ludzkość nie warta jest wynalazku.

Żaglowiec szkolny.

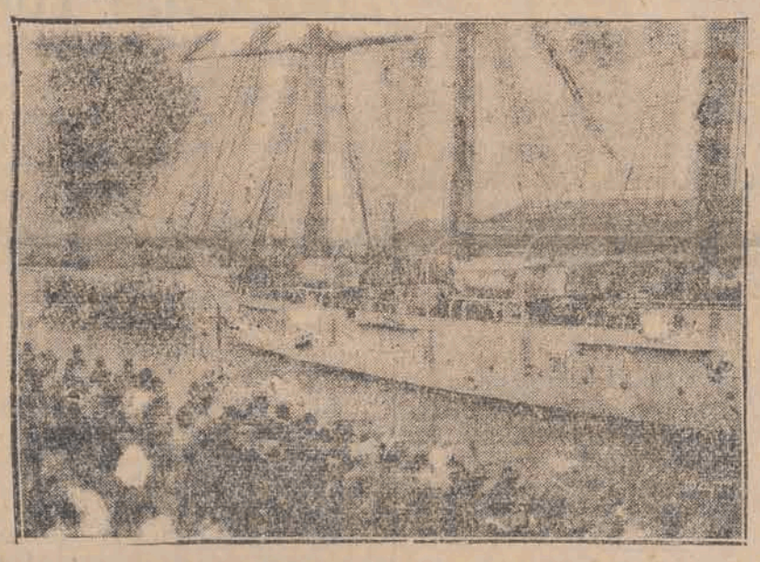

Nowy belgijski okręt szkolny — trójmasztowiec „Mercator" wypłynął w swą pierwszą pięciotygodniową podróż szkolną po morzach Północnem i Bałtyckiem.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

28

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w krataistych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wślizgnął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi" pomagać kochanka Guka.

Raffy Guk kazał Fultzowi wykraść Masonowi kompromitujące zdjęcie fotograficzne.

W mieszkaniu Masona natknął się na rezydentkę hrabinę Sieffert, która również poszukiwała tajemnic Masona.

* * *

— Widzi pan! — wykrzyknęła nad ramieniem hrabina. — On poszukuje kompromitujących tajemnic i zbiera dowody fotograficzne. Nie ma pan pojęcia, co on wyprawia, żeby zdobyć fotografje. Potem posyła je w listach, to jest jego metoda. Pan rozumie?

Tak, zaczynałem rozumieć na czem polegał konik Gray'a Masona. Ale było w tem coś...

Okrzyk hrabiny wyrwał mnie z zadumy. Trzymała w rękach arkusz, zapisany gęsto po obu stronach, powiewając nim z dziecinną radością.

— Niewysłany list — szepnęła cicho. — Leżał pod papierami. — Niech pan patrzy. List do Małgorzaty Brovard, jeszcze nie skopjowany. Dowiemy się, dlaczego ta biedna kobieta umarła.

— To byłby cud — odparłem. — Do licha, Teddy Brovard może przestać udawać obłąkańca.

List, a właściwie brulion listu z licznemi uzupełnieniami brzmiał jak następuje:

„Szanowna Panno Magdaleno!

Daruje pani, że tak ją nazywam jak należy.

Nie dowie się Pani nigdy, kim jestem. To tylko powiem, że oboje dużo zawdzięczamy panu Masonowi, Pani — gościnność, jaką okazał Pani i Jej Bratu, i ochronę przed ciekawością ulicy, ja — mimowolne wyjawienie ciekawej historji Pani, z której dowiedziałem się o prawdziwej pobudce mordu na osobie Johnsona i metodzie, zastosowanej w tym względzie przez Panią i Jej Brata.

Fakt, że pan Mason wystąpił z filmem „Złota farba namiętności" na wieczorze wydanym na cześć Pani, dowodzi jego naiwności. Powinien był chyba rozumieć, że prawdziwe pobudki zabójstwa Johnsona nie odpowiadały aktowi oskarżenia, który przedstawił je zupełnie inaczej. Dodam, że Abe Johnson, kochanek i ofiara Pani, był spadkobiercą w pierwszej linji starego przemysłowca Cyrusa P. Turnera, którego obliczają na pół miljona dolarów. Dziwna rzecz, że Johnson o tem nie wiedział. Widocznie nie interesował się swojemi pokrewieństwami, tak jak Pani i Jej Brat.

Naturalnie nasuwa się przypuszczenie, że taka sprytna osóbka jak Pani (Pani opracowała cały plan mordu), pozbywszy się jednego życia dzielącego ją od fortuny, może roić dalszą kampanję na wzór bohaterki „Namiętności", żeby się pozbyć również swego Brata, który uchodzi oficjalnie za jej męża. Ciekawe, czy i jemu nie przyszło to już do głowy.

W tym wypadku (Może nie potępiłbym Pani za ten czyn) musiałaby Pani zastosować inną metodę. Nie mogłaby Pani zastrzelić domniemanego męża za to, że Panią uwiódł, tak jak to było z Johnsonem. Może go będzie pani pielęgnowała w długiej i zagadkowej chorobie, przypominającej nieżyt żołądka, aż nieborak przejdzie na cmentarz, a Pani przybierze ciężką żałobę.

Na zakończenie pozwolę sobie powinszować Pani wynalezienia nowej metody w sztuce mordu. Chcąc pozbyć się niewygodnego człowieka, uczyniła to Pani otwarcie. Wiedziała Pani, że w tym oświeconym kraju sąd wyda na Panią wyrok uniewinniający. Ukryła Pani poprostu swoją prawdziwą pobudkę. Naturalnie cokolwiekby wyszło najaw, jużby Pani nie oddano pod sąd. W każdym razie ciekaw jestem dalszego ciągu i obiecuję, że nie będę przeszkadzał w rozwiązaniu problematu, tyczącego się usunięcia drugiej zawady na drodze do majątku.

Serdeczności dla Brata
Szczerze oddany
Gorący wielbiciel."

Ten obrzydliwy, ohydny, ironiczny list przejął mnie zimnym dreszczem zgrozy tem bardziej, że adresatka już nie żyła. Mogła ona być przebiegłą zbrodniarką i mogła być zdolna do podsuwanej jej zbrodni, ale pomimo to nie zasługiwała na to, żeby się nad nią znęcać w taki piekielny sposób. Mason lubował się widocznie w zadawaniu cierpień. Ile okrucieństwa kryło się w samej frazeologji.

Ale swoją drogą Teddy Brovard musiał wiedzieć. Czy cierpiał już na chorobę podobną do nieżytu żołądka, czy wykrył jakie inne potajemne przygotowania ze strony Magdaleny, czy wreszcie oświeciła go fabuła „Złotej Farby", dość że wiedział. I jako człowiek tępy i bezpośredni, rozprawił się z nią po swojemu.

Zabrałem sobie ten list i kilka innych. Hrabina powiedziała, że pismo mogło zniknąć od jakiegoś płynu i wystąpić ponownie pod działaniem elektryczności. Nie wiem, bo nie próbowałem. Mam je takie, jak było wywołane.

Hrabina tymczasem chowała papiery do szuflady.

— Zniszczę to wszystko, jak tylko znajdę czas — rzekła. — Dziś nie mam cierpliwości i zresztą pewniebym nie zdążyła.

Spojrzałem na mały zegar jaspisowy, cykający na komodzie. Pomimo nieobecności Masona, nie zaniedbano go nakręcić. Była już za kwadrans czwarta.

— Do rana niedaleko. Czy pani sądzi?...

— Wiem teraz, że przyjdzie — odparła. — Przyjdzie po ten list. Nie może przecież go zostawić. Tej nocy, kiedy Brovard umarła pilnowano go tak, że nie zdążył zniszczyć tego listu. Policja go obserwowała, ja i żona. Chodziliśmy za nim krok w krok. Pakował się pod dozorem służby...

— Jakto!

— Wypędziła go z domu!

— Na Boga! — przypomniałem sobie, że garderoba była prawie wyprzątnięta z ubrania. — No, to wróci po to — dotknąłem ręką kieszeni, do której schowałem list do Magdaleny Brovard i inne. O, nie wykręciłby się sianem, gdyby się to dostało w ręce policji. O! O! O!

Niewyraźne przeczucie skrystalizowało się we mnie w moralną pewność. Teraz zrozumiałem, dlaczego wśród moich wędrówek po norach i zaułkach nie zasłyszałem nigdy o Mądrym Juljanie — złodzieju i szantażyście. Podwójnie mądry nie ukrył się wśród nętów, lecz między społecznemi wyżynami. Szczęście mu sprzyjało, zmienił nazwisko i zdobył przez małżeństwo ogromną fortunę.

A potem zaczął żyć innem życiem. Nie potrzebował już wyłamywać zamków i wykradać szkatułek z klejnotami. Olbrzymie bogactwo uczyniło ten sport bezcelowym, ale ponieważ żyłka do sportu została, kradł tajemnice. Sztuka dla sztuki. Aż wkońcu oszalał.

ROZDZIAŁ XIV.

KONIEC MĄDREGO JULJANA.

To wyjaśniało dziwne zebrania towarzyskie niesamowitych osobistości, nie mających z sobą nic wspólnego, oprócz tego, że Juljan znał tajemnice ich wszystkich. Ale gdyby nawet kilku z gości porozumiało się i wykryło, kto im posłał anonimowe listy, to niczby z tego nie wynikło, bo każdy wiedział, że śmierć Gray'a Masona była jego zgubą. Pewne zaufane ręce przesłałyby fotografje z objaśnieniami pismom brukowym,

(D. c. n.)

Mały Kurjer

to najtańszy i najciekawszy tygodnik dla dzieci i młodzieży

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kliku wierszach.

Przeprowadzane obecnie pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim w Warszawie, mają na celu obniżenie stawek dotychczasowych płac pracowników piekarskich, co powinno pociągnąć za sobą obniżenie kosztów produkcji i w konsekwencji zniżkę ceny chleba. Należy przypuszczać, że zarówno władze, prowadzące pertraktacje, jak i zainteresowane strony, zdają sobie sprawę z konieczności wydatnego zmniejszenia kosztów produkcji pieczywa, w celu spowodowania zniżki jego ceny.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia Artystów Orkiestry Filharmonji Warszawskiej rozpoczyna w piątek dnia 16-go września r. b. o godz. 20-ej sezon koncertów symfonicznych koncertem inauguracyjnym, poświęconym całkowicie twórczości Ignacego Paderewskiego. Projektowany program zawierać ma: symfonję h-moll (rzadko wykonywaną) oraz koncert fortepianowy i „Fantazję Polską" w wykonaniu Wojciecha Tadlewskiego, jednego z najwybitniejszych uczniów mistrza. Na sezon 1932/33 zaangażowani zostali następujący soliści i dyrygenci:

Pianiści: Wanda Landowska, Włodzimierz Horowitz, Alfred Hoehn, Mikołaj Orłow, Artur Rubinstein, Egon Petri, Benno Moisewicz, Robert Casadesus, Wilhelm Bakhaus, Walter Gieseking, Carlo Zecchi, Sergjusz Prokofjew, Aleksander Uniński, Elly Ney, Al. Brailowski, Alfred Cortot, Al. Tanzmann, Wojciech Tadlewski, Bolesław Kon.

Skrzypkowie: Georges Enescu, Paweł Hindemith, Alma Moodie, Natan Milstein, Karol Flech, Jan Kubelik, Józef Szigeti, Franz Veasey, G. Kulenkampf, Vasa Prihoda, Szymon Goldberg, Cec. Hansen, Mischa Elman, Henri Marteau, Rene Benedetti. Edw. Szenassy.

Wiolonczeliści: Grzegorz Piatigorski, Emanuel Feuerman, Gaspar Cassado.

Śpiewacy: Ada Sari, Joz. Manoverda.

Kapelmistrze: Georg Georgescu, Rene Baton, Wolf, Herman Abendroth, Massimo Freccia, Mik. Malko, Paweł Sheinpflug, Art. Honegger Ansermet.

* * *

Tegoroczne zwycięstwo Polski zawdzięczane bohaterskiemu lotnikowi ś. p. Żwirce w międzynarodowych zawodach lotniczych zdecydowało, że przyszłe zawody lotnicze, jakie odbędą się w roku 1934 zorganizowane zostaną w Warszawie. Jak wiadomo lotnisko Mokotowskie zupełnie nie nadaje się do tego celu, to też w najbliższych już dniach ma zapaść decyzja co do przyśpieszenia robót na Okęciu, gdzie budowane jest nowe, wielkie lotnisko. Na lotnisku tem projektuje się wybudowanie trybun, jak również doprowadzenie szosy do porządku.

* * *

W kino-teatrze „Casino" odbyła się premjera najnowszego filmu tegorocznej produkcji kinowej pod tyt. „Księżna łowicka" z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej oraz Węgrzynem, Jaraczem, Zelwerowiczem, Sochą, Niemirzanką, Gruszczyńskim, Szymańskim, Łuszczewskim i in. w rolach głównych.

Zemsta młodego hrabicza.

Konsternacja w arystokratycznej rodzinie.

Z Krakowa donoszą:

Wielką sensację w kołach arystokracji wywołał nienotowany dotychczas wypadek zmiany nazwiska rodowego.

Młody hrabia Stefan P., potomek jednej z magnackich rodzin, wniósł do starostwa w Krakowie podanie o zmianę nazwiska.

Pokłóciwszy się z rodziną, hrabia na złość wszystkim krewnym prosi o przemianowanie go

na — Kleinermana.

Łatwo sobie wyobrazić jak wielkie wrażenie wywarła w kołach arystokracji wieść o złożeniu takiego podania. Odbyło się posiedzenie rady familijnej wraz z przedstawicielami rodzin spowinowaconych Postanowiono wydelegować dwu panów, by rozmówili się z hr. Stefanem i nakłonili go do cofnięcia podania.

Pozatem mają być przeprowadzone pertraktacje z prawdziwym Kleinermanem by zechciał zgłosić protest. Jak bowiem wiadomo, każdy ma prawo sprzeciwić się, jeśli ktokolwiek zamierza przybrać jego nazwisko.

KRATECZKI.

Nieudana wyprawa.

Echa z Lunaparku.

To są rzeczy nieprawdopodobne. Albo jest „jesień-wrzesień„, albo jakiś lipiec. Co to jest, u licha? Hitler szaleje, dobrze. Chińczyki się biją — dobrze! Znalazł się człowiek, który mi pożyczył sto złotych dobrze! Ale dlaczego zaraz ma oszaleć cała natura? Gdzie porządek, panie dziejski, gdzie ustalone tradycją wieków obyczaje! Do czego my dojdziemy w ten sposób?! W takich warunkach trudno się dziwić, że bezrobocie szaleje, że kryzys się nie zmniejsza, że kredyt upada. To jest obecnie zrozumiałe. W takich niepewnych czasach, kiedy we wrześniu są tropikalne upały człowiek niczego przecież nie jest już pewien, nawet własnej cnoty.

W każdym bądź razie należy się już zacząć zastanawiać dokąd wyjechać w tym roku na lato. Ponieważ lekkomyślnie wziąłem urlop w sierpniu, muszę się teraz postarać o nowy, dodatkowy urlop i wyjechać nad jakieś morze ochłodzić swoje ciałeczko, w chłodnych falach Bałtyku czy innego Atlantyku Nie będę się przecież dusił w Łodzi, w której niema czem oddychać, która to zresztą właściwość upodabnia Łódź do Londynu, w którym w czasie upałów również nie miałem czem oddychać.

Ja w tej całej tropikalnej aferze podejrzewam jedną rzecz: oto coś mi się wydaje, że właściciele chłodni wywołują sztucznie upały, aby zarobić grubszą forsę. Innego wytłumaczenia nie widzę.

Nowe upały zupełnie wyprowadziły łodzian z równowagi.

— Co słychać? Co pan robi?

— Nie widzi pan? Pocę się.

Ludzie ostatnio uparli się, żeby mi wmawiać, że świetnie wyglądam, że tyję, że kwitnę itd. To już mi się znudziło.

— Z czego pan tak dobrze wygląda, panie Krzecki?

— Z braku innego zajęcia, z rozpaczy, czego pan wreszcie chce i idź pan na złamanie karku!

Uffff, gorąco!!

KRADZIEŻ.

Niema nic głupszego na świecie, po nad małe nieciekawe, kradzieże małego, początkującego złodzieja, niezręcznego, który jeszcze nie potrafi „klienta„ porządnie „zoperować".

Ponieważ jednak naogół całe nasze życie składa się z takich małych, drobnych nieciekawych zdarzeń przeto zajmiemy się dzisiejszą historyjką.

W czerwcu rb. posterunkowy PP. Wojciech Michalak dyżurując w ówczesnym „Luna Parku" zauważył, że jakiś [illegible] okraść jednego z amatorów zabawy.

Posterunkowy Michalak zbliżył się tedy do niezręcznego przestępcy, usiłując go zatrzymać, złodziejaszek jednak uderzył posterunkowego, zamierzając zwiać.

Zamiar ten nie udał się i złodziejaszek którym okazał się Henryk Chojnacki został zatrzymany.

Sąd Grodzki skazał Henryka Chojnackiego na 6 tygodni więzienia.

Jerzy Krzecki.

Humor na chodniku.

„Straszne" napisy.

Z Torunia donoszą:

W nocy do głównego komisarjatu policji w Toruniu ktoś zatelefonował, że jacyś osobnicy malują na chodnikach jakieś napisy „Zemsta was czeka", czy coś w tym rodzaju. Natychmiast podniesiono na nogi całą policję i rozesłano ją po mieście w poszukiwaniu „sprawców".

Na ul. św. Jakuba istotnie napotkano trzech ludzi, zajętych malowaniem na chodniku jakiegoś napisu.

Sprowadzono ich do komisarjatu. Okazało się, że był to kierownik kina „Lux" i dwaj robotnicy, którzy zapomocą szablonu namalowali w kilku punktach miasta na chodniku napis reklamowy filmu „Zemsta szejka". Po spisaniu protokółu zatrzymanych zwolniono.

Historja ta wywołała w Toruniu dużą wesołość.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zajścia podczas odpustu.

Groźna szabla posterunkowego.

Z Wilna donoszą:

Wieś Kluszczany, gminy święciańskiej stała się w dniu wczorajszym widownią burzliwego zajścia wywołanego przez jakichś podejrzanych osobników przybyłych do wspomnianej wsi z racji odbywającego się tam odpustu.

Osobnicy ci uwijali się wśród zgromadzonego tłumu wywołując bójki i awantury. W pewnej chwili osobnicy ci wszczęli między sobą bójkę, która przybrała poważny charakter. Zauważył to posterunkowy miejscowego posterunku policji Gajdis, który wezwał tłum do rozejścia się. Interwencja jego odniosła taki skutek, że włościanie otoczyli posterunkowego przyjmując wobec niego groźną postawę. Sytuacja stała się o tyle poważną, że posterunkowy Gajdis w obronie własnej zmuszony był do wydobycia szabli, którą począł wymachiwać przed oczami rozbestwionego tłumu, manewrując jednak bronią w ten sposób,

by nikogo nie zranić.

Wypadek skończyłby się krwawo, żeby w odpowiedniej chwili nie przyszedł z pomocą zagrożonemu posterunkowemu komendant miejscowego posterunku policji, który zjawił się na miejscu wypadku na czele kilku policjantów.

Tłum został rozproszony. Kilku napastników aresztowano i osadzono w areszcie gminnym. Dalsze dochodzenie prowadzi policja śledcza powiatu święciańskiego.

Jajecznica na ulicy.

Nieprzyjemny wypadek samochodowy.

Z Lubawy donoszą:

W tych dniach przejeżdżał przez rynek, samochód ciężarowy, naładowany skrzyniami nabiału i mięsa, przeznaczonego na eksport do Gdańska. Jedna z wierzchnich skrzyń, należąca do handlu nabiału p. Dudka, zawierająca

60 mendel jaj

przy wjeździe na ul. Warszawską, spadła na bruk rozstrzaskując się na miejscu. Auto było własnością p. Wysockiego, kierowane przez szofera Lendlewskiego. Winę wypadku ponoszą ci, którzy lekkomyślnie umieścili skrzynie na samochodzie.

Malwersacje w kasie gminnej.

Skuteczna kontrola.

Z Holszan donoszą:

Podczas rewizji księgowości urzędu gminnego w Holszanach ujawnione zostały przez komisję kontrolna znaczne braki pieniężne z sum rządowych składających się z zainkasowanych od mieszkańców podatków oraz rozmaitych opłat pobieranych przez urząd gminny na rzecz skarbu państwa za załatwienie rozmaitych czynności urzędowych.

Według orzeczenia niedobór pieniędzy w kasie gminnej

przewyższa 15 tysięcy złotych.

O brakach w kasie urzędu gminnego powiadomiono władze śledcze, które wszczęły dochodzenie celem ujawnienia winowajcy tych nadużyć. Dochodzenie w tej sprawie spoczywa w rękach wiceprokuratora na powiat oszmiański.

Zderzenie furmanki z pociągiem.

Woźnica cudem uniknął śmierci.

Z Wilna donoszą:

W godzinach porannych na przejeździe kolejowym wpobliżu Podbrodzia na szlaku kolejowym Wilno-Święciany pociąg osobowy Nr. 552 zdążający z Łyntup do Wilna wjechał na furmankę mieszkańca wsi Kerlany Wacława Kalinowskiego wracającego właśnie z targu do rodzinnej wsi. Kalinowski w ostatniej chwili zauważył grożące niebezpieczeństwo i dzięki przytomności umysłu zdążył wyskoczyć z furmanki, unikając niechybnej śmierci. Naskutek najechania pociągu furmanka została rozbita na drzazgi. Koń zginął pod kołami pociągu. Dzięki zatarasowaniu toru pociąg zmuszony był do dłuższego postoju i przybył do następnej stacji prawie z godzinnem opóźnieniem.

Śmiertelna zabawa.

Trup na sali tańca.

Z Wilna donoszą:

We wsi Leonówce gminy mirskiej bawiono się wesoło. Cała męska i żeńska młodzież wsi Leonowce zebrała się na tańce. Kilka minut po północy między bawiącymi się powstała sprzeczka, która stała się tragiczna w skutkach. Podczas sprzeczki Maksym Chodasz został uderzony tępem narzędziem w głowę tak silnie, iż

padł trupem na miejscu.

O zabójstwo podejrzani są bracia Jan, Aleksander i Stefan Skowronowscy, Wołowko Konstanty i Stefan Bogdanczyk Józef wszyscy mieszkańcy gm. mirskiej.

Dochodzenie w toku.

PIERRE VALDAGNE.

Wróżby.

Lubiłem ogromnie małą panią Franciszkę Dequerlin, tak odważną w życiu, dążącą do powodzenia i okazującą w twardej walce o byt bystrą inteligencję, energję i silną wolę. Oto, co wiedziałem o niej:

Owdowiała, mając lat 23. Została z małym synkiem, napoły zrujnowana różnemi machinacjami rodziny męża.

Ładna i delikatna kobieta zmuszona była do prowadzenia kosztownych procesów. Dla zabezpieczenia bytu sobie i dziecku objęła posadę ekspedjentki w wielkim magazynie mód na ulicy Opery.

Po jakimś czasie bogaty fabrykant wstążek w Lyonie, dostawca modystki, zwrócił uwagę na działalność p. Dequerlin i jej zdolności, uznał, że byłoby dogodne dla niego wykorzystać je, więc zaproponował jej pożyczkę dla założenia firmy modniarskiej, nad którą miała objąć kierownictwo.

Franciszka Dequerlin zainstalowała się na ulicy Daunou. Stała klientela domu mód podążyła za nią.

Wspominałem o tem, że była na drodze do powodzenia, lecz być na drodze do powodzenia nie jest równoznaczne jeszcze z jego osiągnięciem.

Wszyscy, co przyglądali się zbliska jakiemu przedsiębiorstwu handlowemu, zdają sobie sprawę, iż jest rzeczą rzadką, żeby jego kierownik lub kierowniczka nie przechodzili często chwil lub okresów trudności: trzeba pieniędzy! trzeba pieniędzy! zawsze trzeba znaleźć dość pieniędzy! Płace robotników, terminy, komorne, podatki, koniec miesiąca!... Zdarzają się noce, spędzające sen z powiek. Piękne klientki, które Franciszka obsługiwała, nie domyślały się wcale, że poza jej uprzejmością i miłym uśmiechem ukrywają się gnębiące troski.

Nikt nie wiedział o tem, że wracając do domu, strzegła zdrowia i wychowania syna, który rósł i rozwijał się z biegiem czasu, że jadła niewiele i naprędce, poświęcając wiele czasu trudnym rachunkom, walce z dostawcami. Gdy kładła się nareszcie, była zupełnie rozbita ze zmęczenia, lecz pełna odwagi i chęci do nowej pracy dnia następnego, pełna także ustawicznej ubawy przed nieoczekiwanemi groźbami, jakie unoszą się stale nad sprawami, które wiążą się z interesami, gotowa do nowych projektów, świeżych rachub, wymagających ryzyka w połączeniu z przezornością. Słowem znajdowała się na polu walki, gdzie wielkie posunięcia są zawsze niepewne.

Gdy poznałem Franciszkę Dequerlin, miała już blisko czterdzieści trzy lata. Syn jej, doskonale i praktycznie wychowany, kończył szkołę średnią i przygotowywał się do wstąpienia na uniwersytet. Syn był równie dumny ze swej mamusi, jak mamusia z syna.

Mówiłem wam już, że lubiłem Franciszkę Dequerlin. Teraz wiecie, dlaczego. Któregoś wieczora spotkałem ją na obiedzie w kółku, w domu znajomych. Zaciągnąłem ją do kącika, by wyrazić jej moją sympatję i powinszować rozgłosu, jaki zdobywała jej firma najbardziej eleganckiej klienteli Paryża.

— Tak, rzekła mi. — Nie mam powodów do narzekania, lecz nie wygrzebałam się jeszcze ze wszystkich kłopotów. Dotąd spłaciłam tylko połowę zaciągniętej pożyczki, a chciałabym pozbyć się wreszcie długów. Mam bowiem i bez tego znaczne wydatki i zmuszona jestem udzielać długoterminowych kredytów. Ach! daleko mi jeszcze do wyjścia na emeryturę" i zamieszkania na wsi dla hodowli kur!

— Chciałaby pani tego?

— Bynajmniej! Tak się tylko mówi. W gruncie rzeczy lubię walkę!

— Podziwiam sposób, w jaki pani ją prowadzi. Okazuje pani inicjatywę i mądrość; posiada pani także rzadki dar przewidywania przyszłości i ewentualnych przeszkód, co dozwala jej unikać ich w porę.

Pani Dequerlin spojrzała mi prosto w oczy i rzekła:

— To, co pan mi mówi, jest bardzo ciekawe. To prawda: przewiduję przyszłość. I to dopomogło mi do uniknięcia wielu głupstw!

— Dar rzadki, droga pani.

— To nie dar! — zaśmiała się Franciszka. — Pochodzi to stąd, że bardzo dawno temu wyczytano mi przyszłość z ręki....

— Co? — zawołałem. — Pani wierzy w chiromancję — wróżby z ręki?

Pani, dzielna kobieta czynu?!

Uśmiechnęła się dziwnie:

— Trudno określić, w co się wierzy i w co się nie wierzy.

— Niechże mi pani poda bliższe szczegóły. Uważam tę historję z ręki za rzecz nadzwyczajną...

— Niema w tem nic nadzwyczajnego. Wkrótce po stracie męża, w pełni zmartwienia, zgryzot i niepokoju spotkałam przypadkowo u znajomych pewną panią, zresztą bardzo miłą osobę, która zabawiała nas wróżeniem z ręki. Oczywiście nie trudniła się tem zawodowo, a nawet zapewniała nas, śmiejąc się, że wcale nie wierzy w chiromancję. Śmiano się. I nikt tej zabawy nie brał na serjo.

Gdy przyszła kolej na mnie, nasza chiromantka spoważniała nagle.

— O! o! — rzekła, — ma pani ciekawą rękę, z której czytam liczne i ważne szczegóły.

Opowiedziała mi przedewszystkiem całą przyszłość moją: szczegóły o rodzinie mojej, z mojej młodości, mojego pożycia małżeńskiego. Nie znała mnie wcale i stąd wprawiła mnie w zdumienie dokładnością swych uwag. Następnie przeszła do przyszłości i twarz jej spochmurniała: „Widzę walki, widzę procesy, widzę ciężki okres. Będzie pani próbowała lotu o własnej sile. Zalecam ostrożność. Widzę wielu wrogów i dużo zawiści. Ludzie będą się starali wciągnąć panią w przedsięwzięcia ponad jej siły, byś na nich skręciła kark i uwolniła ich od niepożądanej i szkodliwej dla nich konkurencji. Działaj ostrożnie! Strzeż się własnej przedsiębiorczości. Pomimo wszystko będziesz miała powodzenie! Twój „pagórek" Merkurego jest wspaniały. Lecz strzeż się, strzeż się siebie samej!

A więc, drogi panie, — ciągnęła Franciszka, — nigdy nie zapomniałam słów tej pani. Przy każdym etapie mego życia przypominałam sobie jej przepowiednie. Spełniały się z biegiem czasu. Widziałam zbliżenie się wrogów, przeczuwałam niebezpieczeństwa i animozję; podwajałam swą ostrożność, a po usunięciu niebezpieczeństwa stwierdzałam słuszność przestróg.

Nie wiem, czy w nie wierzyłam, czy też nie wierzyłam. Bądź co bądź jest pewne, że przed każdem postanowieniem większej wagi, przypominałam sobie o życzliwej wróżbiarce. Dzięki niej odmówiłam otworzenia filji mej firmy w Londynie. Jedna z firm konkurencyjnych odważyła się na to i spotkała się z niepowodzeniem. Dzięki niej także pozbyłam się ekspedjentki, która mnie oszukiwała. Tyle tylko powiem, że nie zaszkodzi dać powróżyć sobie z ręki. Ja osobiście zdobyłam na tem zarówno więcej przezorności, jak i odwagi."

Gdy Franciszka mówić przestała, zauważyłem nagle, jak zachmurzyły się jej piękne oczy. Twarz jej odbiła melancholję i głębok ból, wzruszyła ramionami i wyrzekła cicho: — „Zresztą!"

Okrzyk ten zaniepokoił mnie! Zapytałem:

— Co pani jest? Wydaje mi się, że nagle opanowały panią smutne myśli?

Podniosła na mnie oczy, które napełniły się łzami. Rzekła mi:

— Tak, jestem niemądra, przyznaję to. Przychodzą mi do głowy myśli, które przychodzić nie powinny. Nie powiedziałam panu jeszcze wszystkiego, co ta kobieta wyczytała z mej ręki.

— Zapewne wyczytała też i miłość?

— Wyczytała i miłość także, i na tę chwilę życia, w której znajduję się obecnie. I tym razem także należało się wystrzegać i nie wierzyć zbyt pochopnie pięknym słowom, szeptanym do ucha. Ostrzegła mnie, bowiem w moim wieku (lat 43!) kobieta, która mało zaznała miłości w życiu, często jest wobec niej bezbronna. I raz jeszcze trzeba, żeby rozum i ostrożność wzięły górę nad uczuciem.

— Mówi pani: „uczucie"? Czyżby naprawdę?

— Nie zapieram się, — rzekła Franciszka z miną żałosną. Jestem przecież także kobietą tylko! — wyprostowała piękną swą postać. — Lecz linje mej ręki nie oszukały mnie nigdy i będę umiała być im posłuszną!

Dodała, z blaskiem pięknego zapału w oczach:

— Mam syna, mój przyjacielu, a to dopomaga wielce do zdobycia sił wtedy, gdy ich potrzeba!

Tłum. L. M.

SPORT.

W kołowrocie walk ligowych.

Konsternacja w szeregach Cracovii i Warty.

W dniu wczorajszm zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

WISŁA — LEGJA 3:2 (2:1)

Mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem krakowskiej Wisły w stosunku 3:2 Naogół gra była równorzędna, jednak Wisła była daleko skuteczniejsza w sytuacjach podbramkowych. Bramki zdobyli dla Wisły: Czulak 1 i Artur 2 zaś dla Legji Narwrot 2. Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

Kraków.

Garbarnia — Cracovia 4:0 (2:0) Mecz ligowy dwóch najgroźniejszych rywalek lokalnych zakończył się wynikiem sensacyjnym, gdyż leader tabeli Cracovia została pokonana w niezwykle wysokim stosunku 0:4. przez znajdującą się na dalszem miejscu w tabeli Garbarnię. Garbarnia miała swój dobry dzień i cała drużyna spisała się znakomicie. Już w pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Garbarni, która zyskuje dwie bramki a w drugiej połowie podwyższa wynik o dalsze dwie bramki, przyczem zdezorjentowany atak Cracovii wobec doskonałej gry tyłów przeciwnika nie jest w stanie wiele zdziałać. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Pazurek i Sinoczek po 1, Maurer 2. Sędziował p. Neufeld.

LWÓW.

Czarni — Warta (2:0) Czarni zagrożeni spadkiem w pierwszej połowie meczu narzucili niezwykle tempo gry i dzięki ofiarności w polu przeważali nad Wartą, zdobywając kolejno dwie bramki przez Drzymałę i Czyżewskiego. Po przerwie Czarni opadają nieco na siłach i dopuszczają często do głosu atak Warty, jednak bramkarz i obrona grają niezwykle szczęśliwie i pomimo wielu dogodnych sytuacyj napadu przeciwnika wynik do końca meczu nie ulega już zmianie. Sędziował p. Stronczek.

ŁTSG przegrywa z Legją (Poznań)

W sobotę i niedzielę zostały rozegrane w kraju dalsze mecze o wejście do Ligi, przy czem wyniki ich były następujące:

POZNAŃ

Legja — ŁTSG 2:1 (1:0). Rozegrany w dniu wczorajszym w Poznaniu mecz o wejście do Ligi, zakończył się pierwszą porażką łodzian na gruncie tutejszym. Goście byli technicznie drużyną lepszą, jednak miejscowi dopingowani przez liczną publiczność nadrabiali braki niezwykłą ofiarnością. Na ogół zawiódł atak łodzian, który pomimo licznych momentów dogodnych strzelał niecelnie. Bramki dla miejscowych zdobyli śr. ataku i prawy łącznik, dla ŁTSG —Voigt.

WARSZAWA.

Gwiazda — Polonia (Bydg.) 1:1 (1:0) Poziom gry niski. Po równorzędnej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

KRAKÓW.

Podgórze — IFC (Katow.) 2:1 (0:1) Mecz rozegrany w Krakowie przyniósł znów sensacyjne zwycięstwo Podgórza. IFC. grał tylko dobrze do przerwy zdobywając prowadzenie. W drugiej połowie gospodarze b. wytrzymali zdobywają 2 bramki.

GRODNO

76 p.p — 4 dyon sam. panc. 6:0 (0:0) Zasłużone zwycięstwo lepszego technicznie i wytrzymalszego 76 pp.

Łodzianin mistrzem maratonu.

Wiązanka ciekawych depesz.

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku bieg maratoński o mistrzostwo Polski, który przyniósł wspaniałe zwycięstwo łodzianinowi Sodule (SKS) Łódź. Sodula przebiegł dystans na przeszło 42 klm. w czasie 3 godz. 4 m. 12 sek. Następne miejsca zajęli: 2 (Sitko) Pogoń, Katowice) 3.09,24. 3) Buczyński (Sarmata) 3,09,40 4) Garncarz (Pogoń, Lwów), 5) Nowakowski 6) (Półtorak i 7) Brzeziński (Strz. Łódź).

W dniu wczorajszym został rozegrany w Krakowie trojbój kobiecy o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka (Stadjon) 158 p. przed Wojnarowską (AZS, Warsz.) 125 p. Wasilewską (Pogoń Katow.) 117 p. i Breuerówną 107 p. Najlepsze wyniki: 100 m. Breuerówna 13,4 sek. skok wzwyż i oszczep Sikorzanka 1,37 m. i 30,83 metrów.

W rozegranych w Warszawie lekkoatletycznych robotniczych mistrzostwach Polski w ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Skra z Warszawy, przed Sarmatą i Widzewem z Łodzi. Lekkoatleci łódzcy zwyciężyli w następujących konkurencjach: skok w dal: Rote (Widz). 6,22 m. Dysk Kluczyński (Skra Piotrków) 31,74 m. oszczep Staniewski (Tur) 42.28 m. Biegi: pań: 100, 200 i 500 m. Domagalanka S. 14,2 sek. 29,7 sek i 1 m. 41 sek.

W dniu wczorajszym i przedwczorajszym odbyły się w Łodzi zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych okręgu o puhar Pana Prezydenta (na bojsku Wimy). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął KP, Zjednoczone zdobywając 63 punkty przed klubami: Geyera 20 p., Kruszeender i IKP. po 17 p. i Wimą 3 p. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: Bieg 100 m.: 1) Płuszka (IKP) 12,2 sek. 200 m. 1) Zakrzewski (Zjedn.) 26 sek. 400, 800 i 1500 m. Starosta (jedn.) 57,8 sek., 2 m. 8,2 sek., i 4 m. 21,8 sek.; bieg 5 klm. Młotkiewicz I (G) 17 m. 30,4 sek. 10 klm. Młotkiewicz 86 m. 53 sek., sztafety 4x400 m. KP. „Zjednoczone" 3 m. 57,6 sek., bieg 110 m płotki: Ośmielak (IKP) 19, 04 Skok wdal: Kujawski (Zj.) 6.080 m. tyczka: Kucharski 2 m. 90 cm., trójskok: Szefer (KE) 11.68 m., skok wzwyż: Bystry (ZJ.) — 1.65 m., dysk kula i młot: Rosław (Zjedn.) 35,35 m., 12.35 m. i 35.21 m. wszystkie wyniki Rosława są b. dobre, oszczep: Czyżykowski (IKP) — 44.15 m. W zawodach wzięło udział ogółem ok. 150 zawodników.

Dwuminutowa cisza na boisku.

Ł. K. S. zwyciężył Polonię 3:1.

Zawody ligowe między ŁKS a Polonją od czasu powstania ligi należały do niezwykle interesujących Nic więc dziwnego, że pomimo słabej gry ŁKS-u z Czarnymi na wczorajsze zawody publiczność stawiła się dość licznie. Czerwoni grą wczorajszą zrehabilitowali się w oczach swoich zwolenników.

Wszystkie linje pracowały ambitnie i pewnie. Szczególnie atak przez wstawienie Tadeusiewicza na środek. zyskał na spoistości i grał planowo. Akcje przeprowadzane czy to środkową trójką, czy też skrzydłami nosiły w sobie groźbę bramki, Najbardziej jednak podobała się lewa strona ataku, gdzie Król z Sowiakiem stanowili dobrze zgraną parę. Obie bramki zdobyte przez Króla w dużej mierze były zasługą Sowiaka. Druga para Herbstreich i Durka już mniej była groźna dla przeciwnika. jednak każde zagranie Durki było bardzo niebezpieczne. Na specjalną uwagę zasługują wolne bite przez tego ostatniego. Herbstreichowi przez cały mecz się nie udawało. Zdobycie ostatniego punktu dowodzi o umiejętności przytomnego wykorzystywania sytuacji. Tadeusiewicz umiejętnie wiązał akcje obu skrzydeł. sam od czasu do czasu inicjując groźne ataki. Pomoc dobra. Imponował spokojem i taktyką Welnic. który prawie z każdego pojedynku wychodził zwycięsko.

Obrona i bramkarz na wysokości zadania, mimo iż Mila mógł obronić bramkę strzeloną przez Pazurka.

Polonja, jako zespół ciężący do klasy A, dowiodła swą grą, iż niesłusznie zajmuje końcowe miejsce w tabeli.

Zespół ten posiada duże umiejętności techniczne i takryczne. Nie widać jednak było tej stanowczości i chęci wygrania. którą widzieliśmy tydzień temu u Czarnych.

W pierwszej połowie Polonja przeprowadziła szereg ataków. które z trudem były likwidowane przez trio obronne gospodarzy.

Z ataku gości wyróżnił się Szczepaniak i Suchocki. W grze Pazurka znać czteromiesięczną przerwę.

W pomocy na wyróżnienie zasługuje Seichter. który miał niezwykle trudną robotę z lewą stroną ataku Czerwonych.

W obronie Bulanow o klasę lepszy od Jelakiego. Bramkarz bez zarzutu.

Przebieg zawodów był niezbyt interesujący. dzięki szeregu pozycyj podbramkowych. ŁKS przez 75 proc. zawodów był lepszy. co szczególnie było widoczne w drugiej połowie.

Publiczność brała żywy udział w zawodach okazując swe niezadowolenie czy to z powodu złego zagrania gospodarzy, czy też z orzeczeń sędziego

Zawody prowadził p. Arczyński z Krakowa, który poza błędami przy ocenianiu spalonych wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu.

Podczas zawodów obie drużyny wraz z widownią uczciły zachowaniem 2-minutowej ciszy śmierć tragiczną dwóch najdzielniejszych lotników polskich, bohaterów lotu dookoła Europy ś. p. por. Żwirkę i inż. Wigurę.

Imponująca rewja pływactwa w Łodzi.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo.

Nareszcie i Łódź doczekała się zawodów o mistrzostwo pływackie miasta. Mamy to do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie ŁOZP. i Łódzkiemu Klubowi Sportowemu a raczej jego sekcji pływackiej.

Aż do chwili otwarcia basenu ŁKS-u sport pływacki w Łodzi prawie że nie istniał. Z chwilą otwarcja pływalni, wszystko się odmieniło. Znaleźli się ludzie, którzy za cel postawili sobie rozwój pływactwa w Łodzi. Dzięki im. właśnie i dzięki zapałowi zawodników byliśmy zeszłej soboty, i niedzieli świadkami imponującej rewji sportu pływackiego w Łodzi.

Będziemy chyba wyrazicielami opinji całej sportowej Łodzi, jeżeli w tem miejscu podziękujemy ŁKS-owi i ŁOZP. za krzewienie tego pięknego i „najczystszego" sportu w Łodzi.

Mistrzostwa ubiegłe stały, jak to było zresztą do przewidzenia, pod znakiem przygnębiającej przewagi zawodnjków ŁKS-u. Dość powiedzieć, że zaledwie w jednym biegu zwycięstwo nie przypadło ŁKS-owi. Do zawodów stanęły tylko zresztą dwie drużyny ŁKS-u i Makkabi. Mimo zapowiedzi Trjumpf i SKS. zawodów nie obesłały, prócz 1 niewiasty.

Z pośród plejady kilkudziesięciu zawodników należy wyróżnić Günthera i Szwankowskiego (ŁKS) i młodego Grunda z Makkabi.

Zawody sobotnie rozpoczęto z półgodzinnem opóźnieniem. Pierwszą konkurencję jaką rozegrano było

100 mtr. stylem grzbietowym dla panów.

Na starcie stanęło 3-ch zawodników ŁKS-u Günther Chełciński I Cichecki. Prowadzi od startu Günther, na 50 metr. jest o 2 metry przed Chełcińskim a na mecie powiększa odległość do 5 metr. Cichecki daleko w tyle. Wyniki: 1) Günther (ŁKS) 1.34.4, 2) Chełciński (ŁKS) 1.42, 3) Cichecki (ŁKS) o 40 metr.

100 metr. stylem dowolnym panów,

rozegrano w dwóch klasach.

Klasa II.

Na starcie znów 4-ch zawodników ŁKS-u Bieg dosyć ciekawy. Po strzale prowadzi początkowo Koziński, lecz po 30 metr. mija go Szwankowski, który też bieg wygr. z różnicą 2 metr. Chełciński i Niemczynowicz roli nie odegrali. 1) Szwankowski (ŁKS) 1,25.5. 2) Koziński (ŁKS) 1.28, 3) Chełciński (ŁKS), 4) Niemczynowicz (ŁKS).

Klasa III.

Startuje 5 zawodników. Bieg ten był najciekawszą rozgrywką zawodów sobotnich. Owocem walki było też uzyskanie najlepszego czasu na 100 mtr. w ciągu onegdajszych mistrzostw. Zawodnicy idealnie startują. Na 25 mtr. pierwszym jest Grund (Makkabi) w odległości 1 mtr. za nim Elsner, następny Hartwig (ŁKS). Jednak nadzwyczaj ambitny Elsner (ŁKS) kilkoma szybkiemi uderzeniami nadrabia stracony metr, a na nawrocie jest już o 2 metry przed Grundem I. Dystans na mecie powiększa się do 6 metrów, na finiszu Imieniński wysuwa się przed Hartwigiem. 1) Elsner (ŁKS) 1,23,5. 2) Grund I (Makkabi) 1.35,4. 3) Imieniński (ŁKS). 4) Hartwig (ŁKS). 5) Szymański (ŁKS).

Na 100 mtr stylem grzbietowym pań

mają startować 3 przewodniczki. Adolf, Skalska i Hofmanówna. Ostatnie dwie wycofują się (dlaczego??!) więc Adolf płynie w. o. Czas. 3,13,3 Adolf pływa bardzo prymitywnie.

Czwartym biegiem było

100 mtr. stylem klasycznym panów.

Klasa II.

1) Güuther (ŁKS) 1.34, 2) Majchrzak (ŁKS) 1.42,

Günther prowadzi od startu do mety. Bieg nie ciekawy.

Klasa III.

Na starcie 6 zawodników. Wszystko młodzi chłopcy. Po strzale wysuwa się na czoło Grund II (Makkabi), który pociąga za sobą Szakera (Mak.) Hartwig (ŁKS) płynie trzeci. Na nawrocie Hartwig mija Szakera ale Grund nie może dojść. Bieg był b. emocjonujący.

1) Grund (Mak) 1,44,3, 2) Hartwig (Ł. K. S.) o 4 mtr., 3) Szaker (Mak.), 4) Imieniński (Ł.K.S), 5) Bujnowicz (Ł.K.S.), 6) Pohl (Ł.K.S.).

Elsner nie stanął na starcie. Ostatnim biegiem było

400 mtr. stylem dow. panów.

Klasa II.

1) Szwankowski (ŁKS.) 7,44,4, 2) Niewczynowicz (ŁKS.) 8,49,6, Szwankowski bije kolegę o 55 mtr.

Klasa III.

Elsner prowadzi od startu do mety. O drugie miejsce walka między Grundem I, a Stolarkiem (ŁKS.). Na 200 mtr. są razem, potem mija Stolarek Grunda i kończy bieg jako drugi, Elsner płynie ślicznym crawlem, nie wynurzając się prawie z wody. Czas o 0,1 sek. gorszy od Szwankowskiego z klasy II.

1) Elsner (ŁKS.) 7,44,5, 2) Stolarek (Ł. K.S.) 8,37,4. 3) Grund I (Mak.), 4) Cichecki (ŁKS.)

Sztafeta 5x50 styl dowolny panów.

1) ŁKS. I w czasie 3,09,9, w składzie Szwankowski, Chełciński, Niemczynowicz, Kosileski i Münre. 2) ŁKS. III czas 4,34,1, 3) Makkabi

ŁKS. I prowadzi od początku. Makkabi przegrywa do ŁKS. z powodu Szakera, który traci w pierwszej zmianie 25 mtr. (!).

Na zakończenie odbyły się skoki z trampoliny. Zwyciężył bezkonkurencyjnie Ender (Ł. K. S.) przed Chełcińskim (ŁKS.) Poza konkursem startów Presner (ŁKS.), który będzie dobrym skoczkiem.

Zawody niedzielne zebrały z powodu niepogody minimalną ilość widzów i naogół stały na słabszym poziomie niż sobotnie.

Zawody rozpoczęto biegiem

200 mtr. stylem klas panów

Klasa II.

1) Guenther (ŁKS.) 3,25, 2) Prywer (ŁKS.) 3.47.2, 3) Majchrzak (ŁKS.) 3.54,4. Guenther wygrywa z łatwością.

Klasa III.

1) Hartwig (ŁKS.) 4.10.3., 2) Szakier (Makabi).

1500 mtr. dla panów.

Klasa II.

1) Guenter (ŁKS.) 32.44.3, 2) Niemczynowicz (ŁKS.) 36,06.

Najwszechstronniejszy pływak Ł.KS.-u znów wygrywa z łatwością, prowadząc od startu do mety. Niemczynowicz kończy zupełnie wyczerpany.

Klasa III.

Bieg był bardzo ciekawy. Początkowo prowadzi Nissenham (M.) po 150 mtr. mija go Hartwig (ŁKS.) i ta kolejność utrzymuje się do końca.

1) Hartwig (ŁKS.) 33.54.4, 2) Nissenhaus (Mak.) 34.31.4, 3) Cichecki (ŁKS.) 36.21,4.

Na zakończenie mistrzostw odbyła się.

Sztafeta 3x100

Startowały 2 sztafety ŁKS.-u. Wygrywa ŁKS. I. w składzie Gnutha, Majchrzak, Kosiński.

1) ŁKS. I. 5.07.4, 2) ŁKS. II. 6,01,8.

Organizacja zawodów b. dobra.

TABELA LIGOWA.

Klub.	Gier	Pkt.	St. br.
Cracovia	17	25	49:22
Pogoń	15	21	26:12
Legja	15	18	29:16
ŁKS.	16	18	39:19
Warta	16	17	38:30
Wisła	14	16	28:24
Warszawianka	15	15	19:34
Ruch	16	14	23:25
Garbarnia	15	13	28:38
22 p. p.	15	11	24:38
Czarni	17	10	14:36
Polonia	15	8	16:39

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11,58. Sygnał czasu, 12.05. Program na dz. bieżący, 12.10. Przegląd prasy polskiej, 12.40. Urzędowy Kom. P. I. M. 12,45—14.10. Płyty, 15,30. Chwilka lotnicza, 15,35. Komunikat Zw. Sportowego, 15.40—16.35, Płyty, 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.40. Odczyt p.t. „Wyścig o odznakę sportową", wygł. red. Juliusza - Dąbrowski, 17.00—18.00. Popularny koncert symfoniczny, 18.00. Odczyt z Wilna. 18,20—18,45. Reportaż z cyklu: „Wędrówki mikrofonu". 18,45. Muzyka lekka i taneczna. 19,10 Rozmaitości, 19,30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19,35. Pras. Dziennik Radjowy. 19,45. „Bież. wiad. roln.", wygł. p. J. Płatek, 19.55. Program na dzień nast. 20,00—21,50. Koncert popularny, 21,00. Feljeton literacki: J. Kaden—Bandrowskiego, 21,15. D. c. koncertu, 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00, Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni: — Miesiąc aresztu.
Adria — Wesoła trójka.
Capitol: — Godzina z Tobą.
Casino: — „Demon miłości".
Corso: — I „Postrach gór", II „Rozkosze wolności.
Czary — W szalonem tempie
Gong: — „Oj te rydze".
Grand - Kino — Precz z miłością.
Luna — Romans z porucznikiem.
Metro — Wesoła trójka.
Mimoza: — „Ulani, ulani, chłopcy malowani.
Palace: — I. Romans króla ningu, II. Nowoczesny Don Kiszot.
Pan I Narzeczona z loterji. II Na zachodzie nie było tak źle.
Przedwiośnie: — „Kongres tańczy".
Rakieta — Pod kuratelą.
Resursa — Bomby nad Monte Carlo.
Splendid — Gehenna kobiety
Sztuka: — Gdy miłość się budzi.
Oświatowy — Dla dorosł. Szpiedzy; dla młodzieży Republika piratów.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak z kartoflami,
Pieczeń smażona, makaron.
Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eugenji.
Wschód słońca 5.04
Zachód — 18.01
Długość dnia 12,55
Ubyło dnia 3,52
Tydzień 38.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Po 250 zł. na N-ry:

3 189 211 24 98 312 452 551 85 698 721 54 58 934 1152 71 74 89 330 37474 76 563 625 37 58 69 746 911 46 2003 86 242 88 306 16 66 84 465 559 649714 59 66 83 984 3034 55 63 641 729 79 901 76 401222 118 85 216 388 435 50 58 515 35 613 836 60 982 5082 185 269 307 19 584 965 6040 48 67 82 126 258 69 497 528 63 676 75 717 36 49 56 86 800 22 903 66 7038 196 224 93 350 85 93 573 618 71 736 814 76 973 8045 69 137 226 313 461 87 88 532 658 88 706 986 9074 200 20 39 81 313 43 72 87 487 96 519 20 50 633 38 707 15 74 94 99 82° 92 10018 109 44 223 66 371 439 91 708 838 993 11005 31 175 25 38 490 524 46 628 36 753 826 12218 341 82 563 613 23 50 909 13057 89 123 212 208 388 90 427 576 651 92 888 940 73 90 14001 20 24 93 98 172 378 461 80 587 627 917 63 98 15049 70 73 145 255 372 85 425 513 52 631 736 876 16021 314 441 622 34 737 38 811 960 74 75 17124 200 347 408 27 73 554 55 59 619 45 62 844 944 54 85 87 18116 57 73 244 318 447 527 654 870 19055 78 116 91 566 67 630 78 999 20114 62 98 341 405 501 510 59 67 72 711 38 817 89 935 67 85 21048 453 559 720 39 82 950 22007 40 64 128 34 68 78 238 40 390 497 585 612 28 55 918 23093 160 52 243 388 409 519 69 933 70 24018 83 124 31 59 207 396 485 88 523 55 59 80 617 59 77 705 96 826 51 922 25048 115 35 214 423 512 56 607 32 776 818 30 36 72 954 26004 271 93 427 517 19 613 23 88 768 97 927 60 84 27030 226 73 382 84 423 32 35 74 82 526 83 613 59 708 52 68 812 42 77 95 924 97 28000 40 88 89 106 15 297 544 79 789 802 59 904 62 29070 77 85 112 60 98 202 44 58 76 89 306 12 582 635 41 866 73 994.

60060 166 250 342 96 477 539 665 69 727 59 85 88 843 934 31013 145 575 644 95 32044 49 84 158 222 81 413 501 713 941 98 33011 34 63 296 327 523 30 36 56 74 605 26 57 734 40 71 900 2 63 34065 95 101 85 330 48 461 83 85 852 72 78 35037 49 54 56 104 39 58 329 400 540 775 851 88 36033 36 54 104 39 72 200 49 86 485 558 66 68 619 22 711 77 800 55 92 900 37008 35 109 295 301 44 400 535 642 73 725 55 86 861 927 86 38060 81 131 71 23 341 47 493 699 828 32 76 971 94 39069 151 57 80 215 53 96 362 81 82 97 417 519 58 627 68 91 739 75 847 53 98 957 65 84 85 40001 73 82 100 72 202 22 314 20 22 742 53 41012 19 96 129 43 68 257 55 83 353 486 547 674 748 816 62 992 42182 232 341 419 40 680 703 783 61 900 94 43135 54 91 247 391 95 529 38 633 93 773 842 83 96 97 902 9 91 44058 68 121 36 62 235 305 68 85 89 457 16 26 80 60 46 50 715 21 56 980 45131 40 566 68 742 77 88 89 854 63 77 46062 63 88 200 308 45 69 89 633 84 703 86 950 99 47145 218 54 309 37 449 75 586 667 80 93 97 798 820 52 61 87 88 906 17 48043 130 290 500 38 676 778 800 9 50084 120 88 341 456 603 51 716 68 865 921 49 49063 163 208 34 346 88 447 58 563 806 82 85 51066 80 126 268 97 465 79 660 65 69 709 40 88 826 936 52056 78 100 89 342 72 408 23 25 68 503 625 42 58 782 832 963 53000 8 27 57 109 19 28 282 326 432 65 67479 81 727 714 958 83 84 54107 63 68 77 90 96 240 72 512 22 26 606 25 41 778 803 963 94 55045 59 113 45 30 39 49 306 40 413 86 602 3 77 91 70 16 55 88 836 932 37 70 56054 321 27 405 68 519 65 92 612 71 825 937 39 54 96 51007 211 29 37 46 82 307 34 418 34 522 29 82 807 38 81 97 913 43 58036 194 240 302 432 7 0547 65 78 758 845 916 50 94 59026 29 116 44 202 84 301 29 584 706 13 875 949 90.

60068 69 90 125 61 282 97 561 75 626 37 748 96 951 61029 196 208 52 57 68 315 514 54 76 611 45 762 829 77 938 76 84 62032 67 98 215 94 324 57 421 513 56 645 795 864 99 936 64 63136 203 19 425 29 548 67 99 633 39 62 769 76 864 94 96 924 73 64046 260 80 311 94 450 504 73 621 791 821 66 903 65165 204 25 37 81 304 507 49 681 785 828 914 17 54 66099 157 76 331 75 79 92 452 524 75 674 95 707 58 889 981 67026 36 130 59 208 15 300 31 493 547 91 608 69 796 842 58 972 68008 75 101 13 82 579 675 81 868 926 69021 52 55 69 86 131 48 64 87 209 64 321 30 43 509 12 13 20 94 533 76 678 731 823 972 70068 83 119 202 04 63 80 96 378 401 11 13 35 39 77 692 740 59 806 61 65 67 966 71026 30 215 27 80 370 90 446 68 643 778 86 99 801 80 83 929 59 72030 128 267 324 50 87 400 585 784 858 76 93 99 903 73004 31 52 70 102 26 656 86 836 52 66 73 74046 142 288 325 29 54 76 515 519 947 75127 238 60 349 629 849 50 985 76095 219 379 436 525 79 88 620 50 507 48 66 952 77056 101 50 90 91 96 315 17 73 411 646 58 726 851 62 936 780 05 30 87 120 25 30 379 415 67 610 13 57 81 916 79010 19 26 122 69 209 64 336 42 52 557 644 47 81 740 900 29 98 80089 118 33 214 77 98 339 530 600 14 39 43 717 18 20 856 83 86 98 962 81015 67 106 21 201 417 88 90 514 63 918 82094 126 377 540 830 52 62 954 87 83089 130 42 44 57 419 39 57 98 518 53 544 92 96 731 892 909 849 50 77 260 324 34 90 486 98 760 88 811 85087 324 73 89 400 04 87 817 913 86022 70 164 242 65 94 354 424 38 56 84 560 608 27 764 80 818 38 75 99 963 87114 53 95 208 14 304 08 473 99 578 646 707 60 801 50 968 88042 184 288 92 462 99 560 649 832 80 972 89212 32 67 322 28 48 49 471 579 630 45 706 11 996.

90000 11 27 40 207 312 72 76 454 505 35 53 98 607 81 85 706 811 46 60 63 77 940 82 91066 179 299 356 65 85 476 590 638 87 770 800 29 81 934 58 64 93 92090 33 143 66 263 349 584 673 90 768 849 936 80 93151 86 277 620 33 697 912 26 66 94174 208 71 379 481 515 35 70 612 19 64 744 91 852 53 983 51 181 223 27 55 322 33 79 88 433 66 505 11 23 62 82 643 779 850 57 93 96070 95 135 81 89 205 335 406 74 504 33 787 818 47 60 71 73 939 69 97028 41 100 11 252 486 500 33 59 685 776 807 72 913 45 55 98043 52 60 78 152 64 240 64 313 491 650 90 770 896 99059 290 306 109 21 524 55 609 26 82 740 44 933 50 100212 90 314 39 96 437 77 568 606 47 [illegible] 762 83 858 982 97 101068 124 56 74 256 80 370 77 98 666 67 810 73 902 75 102002 139 40 237 61 66 340 474 590 627 41 83 725 43 822 978 103049 51 101 299 334 656 71 86719 26 53 88 811 955 64 104023 42 731 87 408 589 632 36 51 718 43 54 82 84 835 105039 96 128 36 313 32 73 74 84 406 [illegible] 503 57 97 99 644 725 38 83 85 813 106070 184 209 36 321 34 571 88 980 107045 142 54 214 19 32 48 406 41 69 556 66 931 66 108051 53 113 24 29 362 67 77 416 17 32 57 63 521 79 85 637 53 810 84 903 13 109023 59 93 104 259 580 653 55 702 834 908 35 99 110090 157 80 86 215 31 45 46 95 311 30 405 09 533 719 44 73 98 839 53 905 111068 224 72 365 97 441 64 572 618 47 56 75 797 827 34 112071 219 63 99 484 653 716 78 873 947 701 113013 33 102 293 96 317 442 98 681 723 905 800 43 44 114031 58 117 74 254 330 488 579 641 53 66 740 837 44 956 60 115030 86 121 62 91 217 37 306 85 491 648 74 778 79 92 116058 197 232 300 08 442 655 796 835 910 59 117086 147 206 64 82 387 95 492 97 514 71 639 93 828 118014 205 56 63 328 95 437 80 548 98 628 733 67 72 817 51 61 932 41 58 119023 53 92 137 75 247 49 60 315 43 533 38 621 783 944 58 86.

120125 257 390 448 518 19 63 82 614 88 775 804 121034 48 132 90 238 41 302 406 65 803 49 122070 79 238 39 71 352 74 566 619 82 786 837 81 65 81 91 936 123016 66 82 86 227 85 374 402 18 82 525 784 848 984 124099 151 53 241 397 483 522 33 69 78 715 58 85 820 904 125191 295 303 18 64 563 692 721 70 813 40 994 126007 72 137 210 42 51 300 37 439 530 36 658 792 127046 184 221 26 323 54 426 601 19 35 738 54 836 87 94 97 907 34 128160 95 359 80 562 609 21 892 911 58 129109 13 206 09 44 60 99 550 74 604 56 94 776 79 965 130136 215 44 66 307 60 430 59 99 519 636 47 71 792 862 923 131106 62 225 91 391 434 83 515 70 600 16 728 997 132084 141 262 [illegible] 9 63 402 51 56 99 531 65 630 62 95 746 99 845 60 944 59 133002 19 91 125 215 49 92 316 30 74 405 22 37 507 87 664 89 99 857 938 88 134009 107 25 74 84 343 57 60 464 98 532 36 83 696 762 870 80 96 940 93 97 135020 53 54 75 176 83 95 237 43 358 495 508 604 60 78 909 136018 50 69 18 4 84 226 49 345 46 55 75 474 87 543 764 819 65 921 92 137089 130 263 92 337 56 86 426 81 672 903 08 30 138 019 3337 85 426 73 529 49 139016 87 181 216 30 302 35 426 37 40 49 570 783 858 913 93 14034 60 221 48 59 371 459 516 48 604 62 718 58 917 99 141003 127 266 309 446 64 642 67 860 64 901 62 87 142009 39 185 232 78 349 429 76 78 55566 611 30 57 91 825 964 97 143022 117 54 73 261 828 71 144080 130 54 71 82 280 338 456 86 503 44 61 77 622 708 65 813 924 145011 40 119 23 377 530 37 626 64 711 820 55 146043 78 113 30 44 612 85 324 87 99 468 634 69 812 29 33 926 147000 60 68 76 142 46 93 219 339 475 567 685 90 94 877 85 148018 212 14 63 94 338 96 571 697 756 93 807 38 925 149005 98 120 207 331 445 654 56 711 813 919.

150012 67 86 1022 33 321 62 402 04 37 45 583 85 651 64 797 877 983 151102 64 242 76 88 319 602 834 958 152071 98 100 25 218 40 56 622 68 720 936 72 153056 116 25 34 50 252 64 526 95 463 510 42 47 58 608 42 44 58 72 88 94 96 708 309 154014 309 46 65 448 85 513 14 715 841 98 155009 41 72 180 93 96 223 306 45 407 11 69 515 50 52 96 600 17 24 707 46 156014 69 123 66 70 256 72 84 89 334 467 69 96 535 82 713 87 843 84 953 70 83 157000 26 413 555 83 60 96 713 23 76 825 32 935 158025 34 41 116 51 60 211 51 388 401 542 684 714 49 59 84 935 88 159066 210 403 51 611 88 706 827 32 61 997.

Najazd much.

Niebezpieczeństwa ciepłego września.

Pan M. Seguy, kierujący sekcją parasitologji muzeum przyrodniczego w Paryżu, daje ciekawe i pożyteczne wyjaśnienia, tyczące się much i szkód jakie mogą one wyrządzić ludziom. W końcu sierpnia i początku września zawsze nadchodzi okres gdy pewne gatunki much, najbardziej szkodliwe, zjawiają się w dużej ilości. Mowa tu o dużych muchach zielonych i ciemno-szafirowych, oraz o gatunku, który na ciele posiada wyraźne prążki szare i czarne.

Widok takiej muchy wywołuje u nas

wstręt i obawę:

wiele osób bierze je za muchy karbunkułowe.

Żywia się tylko pokarmem w zupełnym rozkładzie a ich larwy odznaczają się

niebywałą żarłocznością.

Mucha zielona jest postrachem wsi. Składa jaja na wełnie owiec, a larwy jej przegryzają skórę tych zwierząt i dostając się do narządów wewnętrznych, powodują śmierć.

Mucha niebieska

składa jaja na mięsie

w którem następuje proces gnilny przy rozwoju larw.

Jeśli takie mięso zostanie zjedzone w stanie nawpół surowym, żyjąca larwa, dostawszy się do żołądka, może wywołać poważne zaburzenia.

Najniebezpieczniejsza jednak jest mała szara mucha karbunkułowa (stomatyz calcitrans), która przez swe ukłucia wywołuje chorobę, pochodzenia mikrobowego. Jest ona powolna w locie przesiaduje długo nieruchomo na ścianach nasłonecznionych i lot jej jest bardzo cichy.

Pije krew zwierząt ssących

ptaków i człowieka, zastrzykując mikroorganizmy, wywołujące ciężką chorobę.

Ukłucie jest lekkie, prawie bezbolesne i pozostawia mały ślad czerwony.

Prof. Seguy, obserwując życie i rozwój tej muchy, doszedł do wniosku, iż na szczęście, larwy jej są bardzo nieodporne i mają dużo wrogów. Gdyby nie to byłaby ona istną plagą, gdyż pokolenie jednej samicy, która zaczyna składać jaja w maju, w połowie sierpnia liczy 244.140 miljardów potomków.

„Les maries de la Tour Eiffel"

Tak chciałabym męża.

„Klub zielonej wypustki" w Paryżu.

Na pierwszej platformie Wieży Eifel ruch niemały. Prawda, że jesteśmy tutaj już na 60 metrach wysokości. Czyżby więc niektórzy w ten sposób zadawalniali się „podgórskiem" powietrzem w samym Paryżu? — Nie. Zgoła inne powody skierowały tutaj ich kroki.

Z dużej sali znajdującej się na tej platformie dochodzą tony muzyki. Wchodzimy za innymi. W głębi gra orkiestra i to prawie bez przerwy; dokoła sali wysiadują mamusie i córusie. Tańczą młodzi; tańczą starzy; przewijają się pary grubasów i wiotkie postacie; pot leje się z czoła, lecz oni nieustają i krążą zawrotnie.

Ta zapalczywość w pląsach może wyda się nam jednak mniej dziwną, gdy dowiemy się, iż wszyscy tutaj tańczący

są kandydatami do... małżeństwa!

Sala bowiem, w jakiej znajdujemy się na wieży Eifel, nie jest salą, wynajętą przez byle jakie towarzystwo, lecz przez „Klub zielonej wypustki" — „Club des liseres verts".

Po wojnie jeden z pisarzy francuskich Clement - Vautel chcąc ułatwić kandydatkom do małżeństwa ujawnienie ich obopólnej chęci utworzenia ogniska domowego, wystąpił z projektem, aby panny i wdowy, pragnące stanąć przed ołtarzem, nosiły małą broszki, wyobrażające „serce", a panowie w butonierkach przypinali symboliczne odznaki, wyobrażające „domek" zamierzający w nim uwięzić owo serduszko!

Ten romantyczny projekt pisarza zrealizował właśnie p. Karol Fontaine, tworząc „Klub zielonej wypustki", mający wyłącznie na celu ułatwienie małżeństw uczciwych pomiędzy osobami „zdrowemi tak na ciele jak na umyśle". Jeżeli dodamy, że w skład honorowego komitetu wchodzą osobistości takiej miary, jak generał Gourard, guberna tor wojskowy Paryża, premjer Herriot, znany uczony prof. Calmette, znany pisarz Henri Bordeaux itd., to zrozumiemy, że instytucja ta spotkała się z poparciem moralnem ludzi wysoko stojących. Organizatorom bowiem tej instytucji chodziło o zażegnanie tego jednego bodaj z pierwszych kryzysów, tj mianowicie

kryzysu tworzenia rodziny

i o uposażenie kraju w nowe generacje małych Francuzów.

Statuty klubu są też bardzo surowe. Każdy zapisujący się na jego członka musi dostarczyć najdokładniejsze dane co do swojej osoby, począwszy bowiem od karty tożsamości legalizowanej przez policję; nie tylko wylegitymować się, w jakim zawodzie sam pracuje, ale także jego rodzice i rodzeństwo; nietylko wykazać swą religijną przynależność, ale w dodatku czy jest wdowcem, czy posiada dzieci, czy uprawia sporty i jakie etc. Dopiero potem następuje inny kwestjonarjusz co do charakteru, piękności, wreszcie wogóle „ideału" osoby, jaką dany członek Klubu pragnie poślubić. Na podobny kwestjonarjusz muszą oczywiście odpowiedzieć i kandydatki płci pięknej, a jest on w dodatku zaopatrzony także i

w fotografję każdego członka.

Wpisowe kosztuje 120 franków rocznie. Jeżeli jednak dana osoba, której bardzo śpieszy się wejść w związki małżeńskie pragnie bezpośredniej interwencji Klubu, to wówczas dopłaca jeszcze około 130 fr., przeznaczonych na różne dodatkowe koszta oraz specjalny biuletyn, w którym zostaną zamieszczone „demon des en mariage".

Biuletyn taki jest niezmiernie ciekawą mozaiką rozmaitej kategorji członków, należących do stowarzyszenia. Znajdujemy bowiem pomiędzy niemi urzędniczki, krawcowe, nauczycielki, wdowy po wojskowych, poległych w ostatniej wojnie; ta sama rozmaitość „zawodów" i „kultury" panuje na stronie poświęconej panom. Kandydatami bowiem na mężów są szoferzy, architekci, oficerowie, przemysłowcy i administratorzy kolonjalni.

Zaznaczamy dla charakterystyki, że jeżeli powyższy biuletyn aż

3 strony zapełnił kandydatkami,

to wystarczyła mu tylko jedna dla kandydatów...

Ostatnią wreszcie formalność, jaką muszą wypełnić członkowie czynni „Klubu zielonej wypustki" przed zawarciem związków małżeńskich, polega na

poddaniu się badaniu lekarskiemu!

Potem zaś stowarzyszenie to życzy im już tylko dużo szczęścia i dużo dzieci!

Przypatrzmy się teraz owym tańczącym kandydatom. Panowie ubrani w zwyczajne ubranie, niektórzy nawet — zwłaszcza cudzoziemcy — w sportowe. Pomiędzy paniami panuje naturalnie większa kokieterja, lecz wytwarzająca nieraz pewną kakofonję pod względem estetycznym. Bo oto biała atłasowa suknia tańczy z krótkiemi spodniami, bardziej przeznaczonemi do wycieczek w góry, jak do Paryża, powiewna toaleta letnia pląsa z szarym tużurkiem. Ale o cóż chodzi: na twarzach jednych i drugich panuje harmonja, bo raz po raz uśmiechają się do siebie. Niektóre pary nie darują i jednego tańca w nadziei, że może właśnie ten ostatni zaprowadzi ich do ołtarza.

Ale oto otwierają się drzwi sali. Wchodzi dwóch świeżych kandydatów. Niedyskretnie podsłuchuje:

— Czy mam „pewność" — zapytuje jeden z nich, a jest młody i przystojny — że należąc do Klubu, znajdę żonę?

Nadzieją tą łudzą się wszyscy tutaj obecni. I ta stara panna w okularach, która jednak od początku zebrania nie przemówiła jednego słowa i te dwie zielone sylwetki, które nie przetańczyły jeszcze żadnego tańca, i ta nowa kandydatka, szepcąca nieśmiało do dyrektora: tak pragnęłabym mieć męża i dzieci!

Na prawo podpierają ściany mężczyźni; młodzi i w podeszłym wieku, intelektualiści i robotnicy należą do klubu „liseres verts" ufając, że może uda im się dzięki znajomościom, zawartym na tych zebraniach, a posiadającym wszelkie poważne gwarancje, założyć wreszcie rodzinę.

Nadzieje ich nie są zresztą płonne, bo stowarzyszenie zielonej wypustki rok w rok cieszy się bilansem

kilkuset nawet małżeństw,

za jego pośrednictwem zawartych.

Ideałem urody kobiecej

jest powrót do niemowlęctwa.

W Yorku odbył się poważny zjazd naukowy przyrodników.

Obrady ściśle naukowe odbywały się w dwunastu sekcjach.

Nie brakło tam jednak momentów dostępnych dla szerszej publiczności.

Niebylejaką sensację obudził odczyt profesora Suka na temat: „Na czem polega ideał urody gwiazdy filmowej?"

Odczyt prof. Suka był ilustrowany licznemi przezroczami, na których pokazywał aktorki filmowe, niemowlęta, małpy, mongołów i murzynów.

Twierdzeniem Suka było, że ideał urody, do którego dążą nowoczesne gwiazdy filmowe, jest właściwie powrotem do urody małego dziecka.

Mylne jest pojęcie, według prof. Suka, jakoby Greta Garbo była ideałem urody kobiecej i dlatego się podobała. Podoba się ona dlatego, że twarz jej jest idealnie zbliżona

do twarzyczki niemowlęcia,

oczywiście z dodatkiem pewnego wyrafinowania i dojrzałości.

Prof. Suk ukazał wizerunki twarzy całego szeregu gwiazd, i analizując ich rysy, dochodził do wniosku, że są to właśnie typowe rysy, składające się na wdzięk dziecka.

Małe dziecko

ma prostą linję brwi

i rzęsy wygięte ku górze.

Z wiekiem brwi wyginają się w łuk, a rzęsy prostują. Otóż, piękność filmowa stara się, właśnie o te dwie cechy twarzy, jak to wykazał profesor na całym szeregu fotografij gwiazd.

Następnie ukazał prof. Suk fotografje mongolskich i murzyńskich piękności i dowiódł, że i one w sztuczny sposób robią sobie proste brwi i wygięte ku górze rzęsy.

Owa stylizacja kobiety na dziecko ma, według prof. Suka, swoje źródło

w tęsknocie za dzieciństwem,

która wyraża się w różnych dziedzinach naszego życia.

Doskonałe ubranie z dziurami.

Komiczne projekty sowieckich krawców.

Wychodzi w Bolszewji pismo „Krawiecki przemysł", nie propagujące bynajmniej urzędownie nakazanego obecnie śmiechu, więc nie humorystyczne, lecz traktowane całkiem na serjo. A przecież z niektórych projektów reformy ubrania, ogłaszanych w tejże gazetce, nawet w sowieckiem państwie

pokładają się ludzie ze śmiechu.

Ostatnio ukazały się tam dwa nowe projekty. Pierwszy z projektodawców zaczyna od dowodzenia, że ubranie marynarkowe, jako typowo burżuazyjne, sprzeciwia się ideologji proletarjatu. Marynarka męska to wogóle przeżywający się anachronizm gnijącego Zachodu. Dla pracującej klasy marynarka jest zbyteczna, nie przedstawia żadnej wygody i jest jedynie przedmiotem zbytku. Ubranie powinno ściśle wyrażać socjalno - polityczne zdobycze. Jak ma wyglądać ubranie wyrażające zdobycze socjalne i polityczne — tego niestety, projektodawca nie podaje, zadawalając się końcowym okrzykiem: „Precz z ubraniem europejskiem!" Drugi reformator ubrania jest dokładniejszy: krytykuje, ale i daje równocześnie genjalny projekt ideowego garnituru. A więc pod pachami mają być

dziesięciocentymetrowe dziury

dla wentylacji. Kieszenie są niepotrzebne. Skasować wszystkie. Kieszeń jest symbolem zamożności, a każdy komunista ma być biedny. Rękawy z mankietami istnieją tylko po to, aby burżuazja mogła pokazywać swoje bogactwo. Precz z rękawami! Podszewka pod marynarką niepotrzebna. Precz z podszewką!

A więc kawał sukna bez rękawów, z dziurami pod pachami, bez podszewki — oto ubranie wyrażające „zdobycze socjalne i polityczne" sowieckich ideologów!...

Jakich wynalazków pragnie ludzkość?

Rozbieżne opinje uczonych.

Pewne amerykańskie pismo naukowe urządziło ankietę te temat: jakie powinny być najbliższe wynalazki?

W szeregu uczonych, którzy odpowiedzieli na to pytanie, jeden ujął kwestję w następujący sposób: „Sądzę, że najbliższym wynalazkiem (albo też całą ich grupą gdyż do rozwiązania pewnego problemu potrzeba czasem kilku wynalazków), powinna być

praktyczna telewizja,

osiągnięta częściowo przez elektryczność, częściowo przez radio, zastosowana zrazu w teatrze, później w domu.

Jednakże moiem zdaniem telewizja nie stanowi tego, czego ludzkość najbardziej potrzebuje. Najwięcej potrzeba światu otwarcia

nieograniczonych źródeł siły,

tak taniej, by wywołała przewrót w dzisiejszych metodach pracy i naszym trybie życia. Taka siła znajduje się głęboko pod ziemią. Następna generacja podejmie wiercenia, ale nie w poszukiwaniu węgla, nafty i innych minerałów: sięgnie ona do niewyczerpanych źródeł ciepła, przez które przeprowadzi wodę, ażeby następnie otrzymać ją zpowrotem

w formie wysokoprężnej pary.

W ten sposób uzyskamy dostateczną ilość siły do ogrzewania powietrza, do oświetlenia ulic, popędzania motorów, do wykonywania wszelkiej roboty technicznej w fabrykach, farmach i domach".

Inny uczony odpowiada: „Gdybyśmy wiedzieli, jaki będzie najbliższy wynalazek, wiedzielibyśmy także, jak zabrać się do niego. Gdy myślę o wszystkich istniejących dziś wynalazkach, nie mogę oprzeć się uczuciu, że przed ich wynalezieniem potrzeba ich

nie dawała się odczuwać

i że świat wydawał się ludziom równie doskonałym, jak dzisiaj. Obecnie brakuje nam fal eteru o nieznacznej dotychczas długości".

Trzeci uczestnik ankiety odpowiedział: „Jeżeli mam określić, co uważam za największy możliwy wynalazek przyszłości i czego ludzkości potrzeba, mogę powiedzieć tylko: Za najbliższą urzeczywistnienia możliwość uważam przemianę promieni słonecznych na prąd elektryczny".

Podmuch orkanu

zatopił francuski żaglowiec

Wpobliżu wyspy Wight zatonął niedawno w tragiczny sposób żaglowiec francuski „Corvitte (130 tonn). Ofiarą katastrofy padł kapitan żaglowca i dwaj jego towarzysze. Uratowani z katastrofy dwaj inni marynarze francuscy podali grozą przejmujący opis tragedji zatonięcia okrętu.

Żaglowiec płynął w kierunku Bolonji. W drodze

zaskoczyła go szalona burza,

trwająca dwie minuty. Zanim marynarze zdołali zwinąć żagle, okręt przewrócił się. Wszyscy rzucili się ku masztom i uczepili się ich rękami i nogami. Tak wisieli przez dwie godziny walcząc z szalonym wichrem i potężnemi falami.

Wkońcu żaglowiec poszedł na dno,

a marynarze schronili się na pływające po morzu szczątki. Sytuacja ich była straszna. Kapitan żaglowca, utraciwszy siły, pożegnał się z towarzyszami i znikł pod wodą. Ten sam los spotkał dwu innych marynarzy, którzy nie mogli się dłużej utrzymać na wzburzonych falach. Dwaj pozostali byliby również poszli na dno, gdyby nie okręt, który zjawił się w porę, a usłyszawszy ich wołania i zauważywszy sygnały wziął ich na swój pokład.

Nowa kreacja Grety Garbo.

Greta Garbo w roli tytułowej swego najnowszego filmu p. t. „Mata Hari".

Przejażdżka Bachusa.

W Nadrenji utrzymał się z czasów rzymskich zwyczaj urządzania święta Buchusa z okazji zakończenia winobrania.

Podsłuchane.

POKRZEPIENIE.

Gdy pociąg wjeżdża na stację, w oknie pociągu ukazuje się jakiś gruby jegomość i woła: — W tym przedziale zemdlała jakaś pani. Czy kto nie ma koniaku lub wódki?

Jakiś usłużny turysta podbiega z manierką, którą ów pan natychmiast w jego obecności jednym haustem wypróżnia i oddaje zdumionemu turyście.

— Dziękuję panu serdecznie — mówi — to mi dobrze zrobiło, bo ilekroć widzę zemdloną kobietę, dostaję mdłości.

W KOMISARJACIE.

— Panie komisarz, za co jest aresztowany mój Lejbuś?

— Za dezercję.

— Co to jest, z przeproszeniem pana komisarza, dezercje?

— Za to, że uciekł przed wojskiem.

— Panie komisarzu, proszę jemu darować, bo to jego wrodzony feler.

— Co takiego?

— On od maleńkości zawsze przed wojskiem uciekał.

KAZANIE.

Dlaczego pani dzisiaj taka zachrypnięta, pani Głąbkowo?

— To wina mojego męża, wczoraj wrócił tak późno do domu.

WYBIEG.

— Dlaczego zawsze zamykasz oczy, ilekroć pijesz wódkę?

— Lekarz mi polecił, abym nie zaglądał do kieliszka.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.